Czwartek GIMNASTYKA KOBIECA W OBLICZU KATASTROFY str. 2

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 184 (1472) Warszawa, 28 listopada 1957 r. Cena 80 gr.

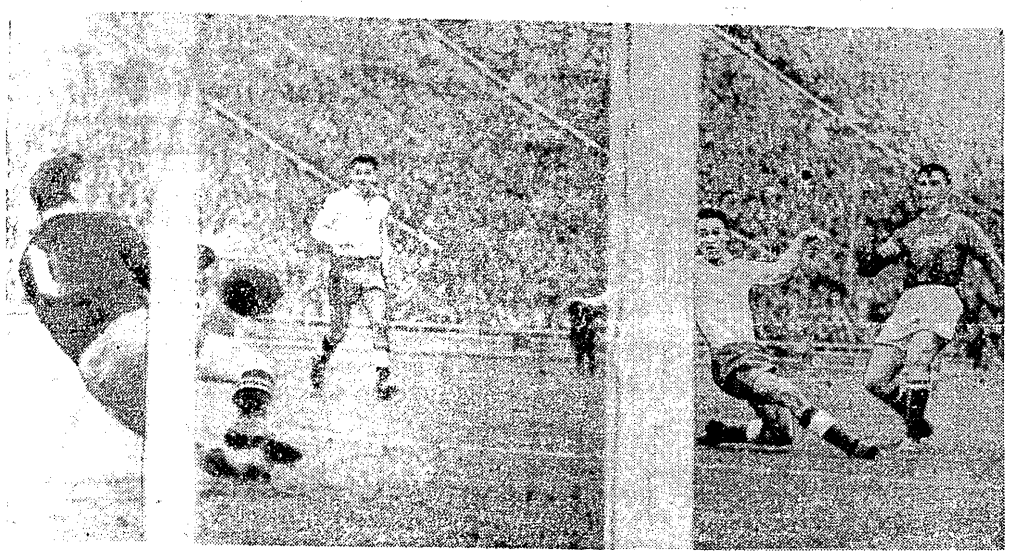

— Lepiej późno, niż wcale — powiedział nasz fotoreporter E. Warmiński i wyciągnął z podróżnej torby jeszcze jedną rolkę zdjęć z lipskiego meczu, na której uwiecznił kilka momentów z gry naszej defensywy. Na zdjęciu górnym: Stefaniszyn broni strzał Fiedosowa oddany zaledwie z kilku metrów. Od lewej: bramkarz Stefaniszyn oraz obrońcy Korynt i Floreński, z prawej: strzelec drugiej bramki meczu Fiedosow. Poniżej: moment pod bramką polską. Lewy łącznik drużyny ZSRR Strelcow mija się z centrą Kowalowa. Od lewej: Zientara, Stefaniszyn (1), Korynt, Strelcow, a w głębi Cieślik i Wojnow

15 grudnia wielki mecz

POLSKA - ŚLEPY LOS 12 państw + Izrael przed ostatnią szansą znalezienia się w finale piłkarskich mistrzostw świata

KWATER w Sztokholmie nie należy jeszcze odmawiać. Mimo przegranego meczu z ZSRR. Miraż, bardzo, bardzo złudny miraż, bo tylko jedna szansa na dwanaście, ale jest jeszcze przed naszymi piłkarzami. Nie mieliśmy szczęścia (ani odpowiednich umiejętności), by zakwalifikować się do puli finałowej w Sztokholmie w normalnych eliminacjach, możemy jednak jeszcze liczyć na uśmiech fortuny.

Oto ostatnia wiadomość, jaką oficjalnie otrzymaliśmy z Zurychu:

KOMISJA ORGANIZACYJNA PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA NA ROK 1958 PRZYJĘŁA NA PONIEDZIAŁKOWYM POSIEDZENIU WNIOSEK PRZEDSTAWICIELA KRAJÓW POŁUDNIOWEJ AMERYKI, ABY W LOSOWANIU PRZECIWNIKA DLA IZRAELA WZIĄĆ RÓWNIEŻ POD UWAGĘ DRUŻYNY TEJ CZĘŚCI ŚWIATA, KTÓRE ZAJĘŁY DRUGIE MIEJSCA W SWOICH GRUPACH.

A więc z równymi szansami wobec ślepego losu staje 12 reprezentacji: IRLANDIA, BUŁGARIA, WALIA, HOLANDIA, POLSKA, RUMUNIA, PERU, HISZPANIA, BOLIWIA, URUGWAJ, COSTA RICA, oraz druga drużyna z grupy: IRLANDIA PLN., PORTUGALIA i WŁOCHY.

Trzynastą drużyną miała być Belgia (drugie miejsce w grupie II — za Francją), jednak już po przyjęciu wniosku krajów Południowej Ameryki, Belgijski Związek Piłki Nożnej postanowił zrezygnować ze zgłoszenia kandydatury swego kraju, tak że reprezentacja Belgii nie będzie już uwzględniona w losowaniu przeciwnika dla piłkarzy Izraela.

LOSOWANIE ODBĘDZIE SIĘ 15 GRUDNIA W ZURYCHU. WEZMĄ W NIM UDZIAŁ PRZEDSTAWICIELE WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH PAŃSTW.

Szczęśliwiec, którego z urny wyciągnie „sierotka" **rozegra z Izraelem dwa spotkania,** przy czym muszą się one odbyć w terminie do 2 lutego 1958 r.

Jeśli los szczęścia przypadłby w udziale jednej z drużyn Południowej Ameryki, to wówczas spotkania odbyłyby się w Izraelu i jednym z państw Europy. Ustalono poza tym, że drużyna amerykańska musiałaby przyjechać na własny koszt do Izraela, który z kolei poniósłby wydatki związane ze zorganizowaniem rewanżu.

A więc pewne szanse nasi piłkarze mają. Oczywiście jeśli będą mieli większe szczęście, niż we wszystkich dotychczasowych zmaganiach ze ślepym losem.

Nie skończyły się więc emocje piłkarskie, **a 15 grudnia będziemy przeżywać nie mniejszą gorączkę, niż przed lipskim meczem.** Tylko, że teraz do Zurychu nie pojedzie już 4000 kibiców, by odpowiednio dopingować ciągnącego lub ciągnącą losy.

W każdym razie „przygotujemy" odpowiednią ilość telefonów i informatorów, by miliony kibiców były natychmiast o wyniku losowania powiadomione. A WIĘC W NIEDZIELĘ 15 GRUDNIA WIELKI MECZ POLSKICH PIŁKARZY ZE ŚLEPĄ FORTUNĄ.

Iwanow (z lewej) w pojedynku o piłkę z polskim pomocnikiem — Zientarą

Fot. E. Warmiński

W niedzielę rozstrzygnięcie naszego konkursu „16 zagadek ligowych"

NARESZCIE! Jeszcze wczoraj nie byliśmy pewni, czy zbliżająca się niedziela rozstrzygnie losy konkursu „Przeglądu Sportowego" i P. P. Totalizator Sportowy pn. „16 zagadek ligowych". Ważyły się losy warszawskiego meczu Legia W-wa — Stal Sosnowiec, który w związku z zapowiedzianym wyjazdem Legii na Bliski Wschód, miał się odbyć dopiero w drugiej połowie grudnia. Ostatecznie jednak spotkanie to odbędzie się w najbliższą niedzielę i konkurs będzie można zamknąć.

Nadchodząca, ostatnia niedziela ligowa przyniesie więc rozstrzygnięcie naszego konkursu. Poza meczem warszawskim, w Zabrzu miejscowy Górnik spotka się z Budowlanymi Opole, a w Gdańsku Lechia gościć będzie warszawską Gwardię. Spotkania te mogą jednak nie wyłonić mistrza Polski, gdyż w wypadku zdobycia przez Górnika i Gwardię jednakowej ilości punktów (remis Górnika i zwycięstwo Gwardii lub przegrana Górnika i remis Gwardii) konieczny będzie dodatkowy mecz pomiędzy obu tymi drużynami. Nie wpłynie to jednak — jak już przedtem pisaliśmy — na nasz konkurs, w którym obowiązuje tabela ligowa po ostatniej kolejce spotkań (a więc z uwzględnieniem stosunku bramek) a nie dodatkowy mecz o mistrzostwo I ligi.

A więc uwaga na Warszawę, Gdańsk i Zabrze! Tam rozstrzygną się losy uczestników naszego konkursu — losy 134 tysięcy kuponów.

Od czwartku mieszkańcy Warszawy będą mogli oglądać nagrody naszego konkursu w oknie wystawowym Centralnego Domu Towarowego od ul. Kruczej. Znajdą się tam oba motocykle: AWO-Sport i IŻ, oraz aparaty radiowe, fotograficzne, zegarki i rowery. Nagrody te czekają na rozlosowanie wśród zwycięzców.

Przypominamy, że zgodnie z regulaminem konkursu, każdy jego uczestnik, który nadesłał rozwiązanie bezbłędne — musi nas o tym zawiadomić listem poleconym w ciągu pierwszych pięciu dni następnego tygodnia. Nasz adres: Warszawa 10, ul. Mokotowska 24. Chociaż przewiduje to regulamin — prosimy nie przesyłać jednocześnie kuponów „C" Totalizatora. Będziemy je potrzebowali dopiero przy wręczaniu nagród.

Wszystkich tych, którzy odcinki „C" przysłali nam wraz z kuponami, zawiadamiamy raz jeszcze, że odcinki są zabezpieczone i nikt z tego powodu nie straci szansy otrzymania nagrody.

I jeszcze jedno wyjaśnienie. Jeżeli ktoś nie zrobił sobie odpisu wysłanych kuponów i nie wiedząc czy typował bezbłędnie — nie wyśle do nas zawiadomienia — nie traci szans wygrania nagrody, gdyż niezależnie od Waszych zawiadomień — skrupulatnie przeglądniemy wszystkie kupony, wyszukując odpowiedzi bezbłędne, lub z najmniejszą ilością błędów.

A więc do niedzieli. Nagrody czekają!

Nie, to nie Lipsk. To fragment z meczu ZSRR — Polska w Moskwie. Ale i wtedy polskim napastnikom nie udało się zmusić Jaszina do kapitulacji

Fot. CAF

Za trzy dni finał I ligi

Górnik Z. mistrzem?

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę, 1 grudnia sezon piłkarski w kraju będzie chyba zakończony. Ale czy definitywnie? Odpowiedź twierdzącą otrzymamy tu jedynie w wypadku, jeśli Górnik Zabrze pokona na własnym boisku Budowlanych Opole. Wówczas — obojętny jest już rezultat spotkania Lechia Gdańsk — Gwardia Warszawa. Przypominamy, że o tytuł mistrza Polski na rok 1957 rywalizują w dalszym ciągu Górnik Zabrze i Gwardia Warszawa. W aktualnie lepszej sytuacji jest Górnik Zabrze, który ma nad Gwardią jeden punkt przewagi.

W niedzielę odbędzie się jeszcze jedno spotkanie. Warszawska Legia gościć będzie sosnowiecką Stal. Początkowo mecz ten miał się odbyć w innym terminie z uwagi na projektowany wyjazd Legii na Bliski Wschód. Kierownictwo drużyny wojskowej zdecydowało jednak rozegrać mecz w przewidzianym terminie

Śniegu w Tatrach niewiele, ale trenować trzeba. Na zdjęciu obok: Franciszek Groń-Gąsienica szlifuje formę biegową

Fot. CAF

Jokiel podczas ćwiczeń na poręczach w czasie międzypaństwowego spotkania Polska — NRD, rozegranego w Rostocku

Fot. CAF

Trudne zadanie Pawłowskiego na planszach Wiednia

PO egzaminie, jaki przeszli nasi szabliści w Warszawie podczas międzynarodowego turnieju drużynowego, próbie sił poddana zostanie czołówka również i w innych broniach. **Terenem tego kolejnego egzaminu będzie od czwartku Wiedeń, gdzie — jak co roku jesienią — rozgrywane są międzynarodowe zawody w konkurencji indywidualnej.**

Turniej austriacki nosi miano **Międzynarodowych Mistrzostw Wiednia** i gromadzi tradycyjnie na planszach czołówkę szermierzy europejskich z Węgrami, Włochami i Francuzami na czele. Organizatorzy również i w tym roku rozesłali liczne zaproszenia, spodziewając się, że turniej (28.11—1.12) stanie się nieoficjalnym rewanżem za mistrzostwa świata w konkurencji indywidualnej.

Biorąc to pod uwagę, PZS wydelegował do Wiednia bardzo silną ekipę. We wtorek wieczorem Warszawę opuściła nasza reprezentacja w składzie: **Szrejder i Skrudlik** — floret, **Wojciechowski i Strzyżewski** — szpada oraz **Pawłowski i Pątkowski** — szabla. Najlepsza obecnie nasza para szablowa spotka się w Wiedniu z wieloma zawodnikami, którzy przed kilkoma dniami startowali w Warszawie.

Ponadto do Wiednia wyjechali — **Rydz** (floret), **Zimoch** (szpada) oraz **Twardokens** (szabla), **zaproszeni imiennie przez organizatorów.** W ten sposób w każdej broni startować będzie po 3 polskich szermierzy.

Kierownikiem ekipy i trenerem jest **Antoni Sobik.** We florecie kobiet Polska w Wiedniu nie będzie reprezentowana.

Program turnieju przewiduje — w **czwartek** szpadę, w **piątek** floret mężczyzn, w **sobotę** floret kobiet oraz w **niedzielę** szablę. W dniu tym **Pawłowski stanie przed niełatwym zadaniem udowodnienia** (po raz pierwszy od Paryża w turnieju indywidualnym), **że tytuł mistrza świata zdobył zasłużenie.**

(jm)

W totku najlepsze - 2 błędy

P.P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w 46 zakładach piłkarskich z dnia 24 listopada br. nie znaleziono rozwiązań bezbłędnych i z 1 błędem. Odszukano natomiast 4 rozwiązania z 2 błędami — nagrody po 23.373 zł oraz 18 rozwiązań z 3 błędami — nagrody po 7.791 zł.

W konkursie Toto-Lotek z dnia 24 listopada br. stwierdzono 1 rozwiązanie z 6 trafieniami — nagroda 1.397.556 zł, 217 rozwiązań z 5 trafieniami — nagrody po 7.338 zł i około 8.270 rozwiązań z 4 trafieniami — nagrody po 193 zł.

Hokeiści radzieccy przegrali w Kanadzie

TORONTO. Hokeiści radzieccy po porażce 2:7 i remisie 5:5 przegrali w trzecim meczu w Kanadzie z zespołem Kitchener-Waterloo Dutchmen 2:4 (0:1, 1:3, 1:0).

STARYCH WĘGIERSKICH MISTRZÓW ZASTĄPILI MŁODZI lecz nie Polacy a... Węgrzy

CHŁODNE obliczenia wszystkich „za i przeciw” pozwalały mieć nadzieję, że tym razem mocno zachwieją się posady węgierskiego tronu. Bardzo utkwił nam w pamięci zeszłoroczny wynik 8:8, mecz, w którym Węgrzy byli, jak nigdy przedtem, bliscy porażki z Polakami. Ale wtedy w zespole madziarskim była trójka asów — Gerevich, Kovacs i Karpati. **Tym razem szabliści Węgier przyjechali do Warszawy bez Gerevicha i Kovacsa i ten fakt oczywiście wzięliśmy pod uwagę przy obliczaniu szans.**

Szanse te ukryliśmy jednak głęboko w sercach, zatrzymaliśmy je na prywatny raczej użytek, nie chcąc łudzić niepotrzebnie naszych kibiców. Bo widzieliśmy doskonałą młodzież węgierską w Paryżu na mistrzostwach świata. Horvatha i Mendelenyi obserwowaliśmy również dokładnie podczas ich występu na młodzieżowych mistrzostwach w naszej stolicy — i zdawaliśmy sobie sprawę, że obaj ci szabliści — to świetna klasa, to przeszkoda, którą trudno będzie pokonać.

W tym duchu też pisaliśmy przed turniejem, uważając że zespół węgierski nie będzie tym razem łatwiejszy do pokonania, mimo absencji GEREVICHA i KOVACSA.

Przepowiednie sprawdziły się. Odczuwamy jednak wątpliwej jakości satysfakcję, gdyż za chłodnym wyrachowaniem tliło się troszkę nadziei. A te zawiodły. I to w poważniejszym stopniu, niż wskazuje na to skromna przegrana naszych chłopców z Węgrami 7:9.

ASY ODESZŁY, ALE...

Nie tak dawno jeszcze, gdy Węgrzy startowali w swym „starym” zestawieniu, mówiło się, że przecież wcześniej czy później wiek musi zrobić swoje. Że stare węgierskie asy pójdą do lamusa, a z ich młodymi zastępcami — to nasza młoda, ale zaprawiona w licznych bojach drużyna, da sobie na pewno radę.

Ale doszło do konfrontacji i ta nie przyniosła spodziewanego efektu. **Starzy Węgrzy, rzeczywiście ustąpili miejsca młodym, bardzo młodym szermierzom — ale zmiana warty odbyła się w królestwie węgierskiej szabli bez żadnych wstrząsów. Węgierska młodzież okazała się lepsza od naszej, to nie ulega wątpliwości.**

Powiedzmy sobie — Karpati, ten się nie liczy przy sumowaniu dodatniego konta węgierskich rezerw. Zgoda, odejmijmy więc i Pawłowskiego z naszego zespołu, stawiając tych dwóch niezaprzeczalnie wielkich szermierzy ponad ich kolegów. I co wówczas zobaczymy? **Że pozostała trójka Węgrów zdobyła na Polakach 7 zwycięstw, a pozostali Polacy wygrali z Węgrami — 4 walki. I tutaj dopiero widać, o ile lepsi są od nas Węgrzy.**

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego dystans, który nas dzielił od Węgrów i który wydawał się niedawno tak łatwy do pokonania — znów się powiększył? Czy na Węgrzech są większe talenty lub lepsi trenerzy?

NA PLANSZY TRZEBA MYŚLEĆ

Młodzież węgierska — której klasycznymi reprezentantami są właśnie Horvath i Mendelenyi, reprezentuje wyższy styl szermierki. Być może, na Węgrzech — w klimacie odwiecznych tradycji i najlepszych wzorów, talenty takie mają lepsze warunki rozwoju. Bardzo możliwe, że pod okiem i w rywalizacji z wielokrotnymi mistrzami szybciej wyrasta i dojrzewa młodzież.

Ale nie wykluczone, że i metody treningowe na Węgrzech są lepsze. To pewne, że cała zdolność zdobywania punktów przez Węgrów opiera się nie tylko na fleszu. Horvath i Mendelenyi, mimo swego młodego wieku walczą jak starzy rutyniarze. W ich akcjach brak wszelkiej przypadkowości, brak szablonu. W zależności od przeciwnika, od sytuacji na planszy młodzi Węgrzy wybierają te środki, które dają im największą gwarancję uzyskania zwycięstwa.

Węgrzy na planszy myślą. A mając w zapasie duży repertuar akcji i bogatą technikę — czują się pewnie, są równi.

Trudno to samo powiedzieć o naszych zawodnikach. Pod tym względem — dorównuje tu Węgrom **Pawłowski, niewątpliwie talent**, który technikę walki na szable opanował w wysokim stopniu. **Myślącym zawodnikiem jest również Zabłocki**, który intelektem nadrabia na planszy braki techniczne, czy nienajlepsze warunki fizyczne.

Pozostali, niestety, w mniejszym lub większym stopniu odrabiają na planszy wyuczone na pamięć zadanie. Dobór tempa i akcji nie jest najlepszy, nieraz widzimy bezmyślny atak na wzór „a może się uda”, nieraz widzimy bezmyślne pchanie się do przodu, wbrew nakazowi logiki, nazbyt często widzimy szablon.

Zub potrafi w jednej walce skoncentrować się i pokonać Horvatha, aby w innej z Szerencsesem — przegrać gładziutko 1:5, inkasując pod rząd 5 takich samych, naiwnie łatwych przedcięć. Piątkowski zdobywa w 4 walkach na Węgrach 16 trafień (na 20 możliwych), mimo to wygrywa tylko 1 walkę, nie umiejąc w decydujących momentach zapanować nad sytuacją. A nerwowość Kuszewskiego czy nieumiejętność utrzymania odpowiedniej, bezpiecznej odległości przez Twardokensa — to również na pewno nie zalety.

JEDYNY POZYTYWNY WNIOSEK

Dla sprawiedliwości trzeba dodać, że i Pawłowski i Zabłocki nie byli w swej najlepszej formie. Kajtek zagubił gdzieś precyzję, szybkość ataku i doskonały refleks, większość walk wygrywał tym razem z defensywy. Pawłowski dla odmiany, nie wiadomo dlaczego był bardzo słaby w obronie. Złe wyczucie dystansu i spóźnione, niedokładne parady sprawiły, że Jurek zainkasował w turnieju wielką ilość trafień, które kiedy indziej nie dochodziłyby do celu.

Najrówniejszym, mimo wszystko, był w naszym zespole PIĄTKOWSKI i to jest jeden z nielicznych pozytywnych wniosków, jeśli chodzi o nasz zespół, bo druga drużyna nie spełniła zadania, jakiego po niej oczekiwaliśmy.

O innych zespołach — następnym razem. Na zakończenie jeszcze krótkie zestawienie indywidualnych osiągnięć zawodników na podstawie ilości wygranych walk. Jest to do pewnego stopnia indywidualna klasyfikacja turnieju:

1. Horvath, Węgry — 17 zwycięstw (na 20 możliwych), **2. Pawłowski — Polska — 15 zw.**, 3. Roulot — Francja — 14 zw., 4. Luigi Narduzzi — Włochy — 13 zw., 5. Gamot — Francja — 11 zw., 6—7. Comini — Włochy i Theuerkauf — NRF po 10 zw.

Wśród zawodników, którzy walczyli tylko w 4 meczach (16 możliwych zwycięstw) najlepszym był **Zabłocki, Polska — 11 zw.**, przed Delnekim, Węgry, **Piątkowskim, Twardokensem i Pawlasem, Polska — po 10 zwycięstw.**

(Jur)

Sygnały alarmowe nie były fałszywe GIMNASTYKA KOBIECA w obliczu katastrofy

UBIEGŁA niedziela ściągnęła nas na ziemię nie tylko w dziedzinie piłki nożnej. **Również wyniki naszych gimnastyczek, przegrywających w Katowicach różnicą blisko 3 pkt. z zespołem NRD, pozbawił nas resztek złudzeń co do poziomu, reprezentowanego przez naszą drużynę.**

Do niedawna jeszcze reprezentacyjny zespół polskich gimnastyczek pozwalał rokować pewne nadzieje. Do niedawna był to zespół o powolnym, lecz systematycznie zwyżkującym poziomie, który po trochu wyrabiał sobie markę na arenie międzynarodowej. Wydawało się, że zdobycie w Melbourne czwartego miejsca w wieloboju oraz brązowego medalu w ćwiczeniach zespołowych będzie momentem przełomowym, od którego poziom zdecydowanie już się podniesie.

W praktyce jednak wyszło całkiem inaczej. Olimpiada, jak się okazało, była szczytowym osiągnięciem naszych gimnastyczek. **Wszelkie rozegrane po niej zawody krajowe i międzynarodowe wskazywały na stałe obniżanie się naszego poziomu.** Pierwszym sygnałem alarmowym była nikła wygrana nad zespołem Bułgarii, następnym zaś porażka z NRD na III MiSM w Moskwie.

NIEMKI BYŁY ZDECYDOWANIE LEPSZE

Że porażka ta nie była przypadkowa, przekonaliśmy się aż nadto wyraźnie w Katowicach, gdzie młode, dysponujące doskonałymi warunkami fizycznymi oraz naprawdę świetnie przygotowane zawodniczki NRD, sprawiły naszym dziewczętom zdrowe lanie. I to nie tylko dlatego, że drużyna nasza z powodu kontuzji Ślizowskiej występowała w osłabionym składzie.

Niemki były od nas naprawdę zdecydowanie lepsze. Znać było po nich świetną szkołę, przewyższały nasze dziewczęta elegancją i kulturą ruchu. O ocenie nie decyduje jedynie trudność układów, których nie brak było w naszym zespole — **decyduje również precyzja, czystość, elegancja, każdy ruch ręki, każde obciągnięcie stopy. I tym właśnie Niemki zdecydowanie nad nami górowały.**

Ale nie tylko tym. Przewyższały nas również pewnością, opanowaniem nerwowym. Cóż jest warta zawodniczka, która przed każdym przyrządem, nie tylko przed równoważnią, trzęsie się ze strachu i zdenerwowania, a w czasie ćwiczenia kurczowo trzyma się przyrządu, myśląc jedynie o tym, aby nie spaść. A takie właśnie wrażenie robiły nasze dziewczęta, wychodząc przeważnie na podium z przerażonym, napiętym wyrazem twarzy. **Uśmiech, na który u nas zdobywały się jedynie Kotówna i Stachow, również jest... punktowany.**

Skąd wypływało to zdenerwowanie? Nie trudno się domyśleć, że z braku pewności siebie. W pewnej części był on zapewne spowodowany kontuzją Basi Ślizowskiej, której wypadek wpłynął niewątpliwie deprymująco na zespół. Ale nie tłumaczmy wszystkiego tym przykrym wypadkiem. Zawodnik dobrze do zawodów przygotowany, nie powinien się aż tak bardzo denerwować. **I oto dochodzimy do podstawowego zagadnienia — nasze dziewczęta nie były dobrze przygotowane do tych zawodów. Więcej — od dłuższego już czasu trenowały w sposób niedostateczny.**

Jak trenują nasze czołowe gimnastyczki? Popularny „Kotek”, czyli Natalia Kotówna, ćwiczy raptem... 3 razy w tygodniu po 3 godziny. Dla porównania podajemy, że mistrz Europy w gimnastyce, Hiszpan Blume, trenuje w okresie poprzedzającym zawody 7 razy w tygodniu po 4 do 5 godzin, a normalnie, na codzień, 6 razy w tygodniu. Porcja treningowa dla kobiet musi być oczywiście trochę mniejsza, jednak trzeba sobie jasno powiedzieć, że **przy obecnym poziomie gimnastyki światowej zawodnik lub zawodniczka na poziomie czołówki europejskiej musi trenować niemal co dzień. Inaczej — nie ma co marzyć o przyzwoitych wynikach.**

Zupełnie celowo podałam jako przykład „Kotka”. Jako kontrargument mógłby ktoś wysunąć fakt, że właśnie Kotówna wygrała stosunkowo łatwo spotkanie w Katowicach. Owszem, wygrała, nie znaczy to jednak, żebyśmy z poziomu jej i wyniku mogli być całkiem zadowoleni. Wygrała nie dzięki swej pracy, lecz wyłącznie dzięki niewątpliwemu talentowi do gimnastyki. Talent ten, poparty minimalną nawet pracą treningową, wystarczy zawsze na wygranie z gimnastyczkami NRD czy Bułgarkami. Ale nie wystarczy na zdobycie tytułu mistrzyni świata, Olimpiady, czy nawet Europy. A tego mamy prawo oczekiwać od tak utalentowanej gimnastyczki.

Gdyby Natalka Kotówna zechciała poprzeć swe wrodzone zdolności intensywną, rzetelną pracą, mogłaby śmiało pokusić się o najwyższe laury w tej dyscyplinie sportu. Przy treningu 3 razy w tygodniu nie ma o tym oczywiście mowy.

Nikogo nie można, rzecz jasna, zmuszać do intensywniejszego treningu. Jednak wydaje się, że trenerzy powinni bliżej zająć się tą zawodniczką, aby wielki jej talent nie poszedł na marne. Znacznie lepsze wyniki przy zwiększonej porcji treningu i... większej ambicji mogłaby również osiągnąć Danka Stachow, obdarzona ważną dla gimnastyczki umiejętnością... uśmiechania się i wielkim wdziękiem.

Dawny wdzięk zagubiły natomiast Dora Jokielowa i Stefa Moroń, które ćwiczyły w Katowicach wyjątkowo sztywno i nieelegancko. Trudno zrozumieć, co się stało z tymi niewątpliwie zdolnymi zawodniczkami, które kiedyś stanowiły przecież trzon naszej reprezentacji. Obecnie rażąco widać po nich braki treningowe, które są przyczyną braku pewności i elegancji na zawodach.

GDZIE JEST DRUŻYNA?!!

Na tych czterech zawodniczkach wypada niestety zakończyć aktualny przegląd naszej kadry. **To nie żarty, to smutna, lecz prawdziwa rzeczywistość. Tak w tej chwili przedstawia się drużyna, która rok temu pretendowała do brązowego medalu olimpijskiego.** Jak do tego doszło, zaraz wyjaśnimy.

Otóż **Lidka Szczerbińska**, stały dotąd punkt naszej reprezentacji, opuszcza wkrótce nasz kraj, udając się do Melbourne, gdzie rok temu zaręczyła się z mieszkającym tam Polakiem. Jej plany małżeńskie doczekały się wreszcie realizacji i w meczu z Austrią zobaczymy tę sympatyczną zawodniczkę po raz ostatni. **Basia Ślizowska**, po przykrej kontuzji kolana w Katowicach, jest na jakiś czas „unieruchomiona”. **Lidka Lebda** doznała kontuzji ścięgna achillesowego, wymagającej operacji i przewlekłego leczenia. **Renata Rostówna ma poważną kontuzję barku i nie może w ogóle podnieść ręki.**

Pozostaje jeszcze w odwodzie nowy nabytek kadry, **Gizela Niedurna**, która zadebiutowała w Katowicach, startując poza konkursem. Wypadła tam wprawdzie lepiej od paru starszych koleżanek, ale jest jeszcze zupełnie surowa. Za rok lub dwa będzie prawdopodobnie bardzo dobrą zawodniczką.

FRONTEM DO MŁODZIEŻY

W tej sytuacji trenerzy będą mieli twardy orzech do zgryzienia ze zmontowaniem składu na najbliższe spotkanie z Austrią, które już 5 i 6 grudnia rozegrane zostanie w Krakowie. Jakkolwiek wybrnie się jednak z tej niełatwej sytuacji, nie rozwiąże to generalnie sprawy na przyszłość. Przed naszymi trenerami stają dwa podstawowe zagadnienia: **jak poprawić poziom naszej reprezentacji kobiecej, i czym tę reprezentację uzupełnić.**

Najbardziej ogólna odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi oczywiście: **w jakikolwiek sposób zachęcić zawodniczki do intensywniejszego treningu.** Trzeba poważnie przeanalizować pracę ośrodków gimnastycznych, zastanowić się nad doborem ich kadry trenerskiej, zająć się warunkami ich pracy. Trzeba wreszcie zająć się warunkami domowymi zawodniczek, które, w wypadku np. Kotówny, nie ułatwiają treningu (dojazdy).

Nie mniej ważną sprawą, a może nawet ważniejszą, **jest uzupełnienie kadry zapleczem.** Ale to właśnie nie łatwa sprawa. Zdaniem trenera kadry Radojewskiego, który ostatnio dokonywał przeglądu młodszej generacji gimnastyków, mamy wprawdzie zaplecze, ale... bardzo odległe. Takie, które dopiero za jakieś dwa lata może zasilić czołówkę, o ile oczywiście otrzyma odpowiednią opiekę i warunki.

Wydaje się, że nawet dwa lata warto pracować, by doczekać się przyzwoitej drużyny. Trenerzy powinni jak najszybciej otoczyć staranną opieką wybijającą się młodzież. Kto wie, czy nie warto nawet powrócić do odrzuconej formy obozów i zgrupowań, które w gimnastyce dawały jednak dobre rezultaty. Są to oczywiście sprawy wkraczające w kompetencje PKOl, jednak PZG powinien je jak najszybciej wysunąć. Bo sprawa gimnastyki kobiecej przedstawia się w tej chwili co najmniej niewesoło, jeśli nie wręcz tragicznie.

Magdalena Liszewska

Natalia Kotówna uzyskując w punktacji indywidualnej łączną notę 76,56 pkt., była w międzynarodowym meczu Polska — NRD klasą dla siebie Fot. CAF

Kącik STATYSTYKA l.a.

Pod red. Z. GŁUSZKA

POLSKA — 1957

R.E. — Germar, NRF (1957) 20.4
R.P. — Stawczyk (1949) 21.2
Najl. przec. ub. lat (1956) 21.64
Przec. w bież. sezonie 21.81

1.	S. Swatowski, Legia W-wa	21.2
2.	Z. Staniszewski, Skra W-wa	21.4
	G. Mach, Legia W-wa	21.4
4.	Z. Baranowski, Olimpia Poznań	21.5
5.	J. Jarzembowski, Warta Poznań	21.7
	Z. Szczepański, AZS Gliw.	21.7
7.	E. Schmidt, Górnik Zabrze	21.8
	J. Szmurło, Wawel Kraków	21.8
	M. Folk, Śląsk Wrocław	21.8
	E. Bożek, Zryw Zabrze	21.8
11.	Z. Makomaski, Sparta W-wa	21.9
	J. Zwoliński, Gw. Wrocł.	21.9

NAJLEPSI W HISTORII

21.2	Z. Stawczyk	1949
21.2	S. Swatowski	1957
21.3	E. Schmidt	1955
21.4	Z. Baranowski	1955
21.4	Z. Staniszewski	1957
21.4	G. Mach	1957
21.6	W. Holajn	1954
21.6	E. Bożek	1956
21.6	Z. Szczepański	1956
21.6	J. Zwoliński	1956
21.7	J. Jarzembowski	1956
21.8	B. Lipski	1948
21.8	A. Żurkowski	1955
21.8	T. Niemczyk	1956
21.8	N. Goździalski	1956
21.8	J. Szmurło	1957
21.8	M. Folk	1957
21.9	J. Bielski	1956
21.9	Z. Makomaski	1957

EUROPA — 1957

1.	Germar, NRF	20.4
2.	Bartieniew, ZSRR	20.9
3.	Kaufmann, NRF	21.0
4.	Piaskiejew, ZSRR	21.1
	Haas, NRF	21.1
	Lombardo, Włochy	21.1
7.	Mandlik, CSR	21.2
	Swatowski, Polska	21.2
	Lauer, NRF	21.2
	Konowałow, ZSRR	21.2
	Shenton, W. Bryt.	21.2
	Steinbach, NRD	21.2
13.	Czewyczałow, ZSRR	21.3
	Pohl, NRF	21.3
	Segal, W. Bryt.	21.3
	D'Asnasch, Włochy	21.3
	Pawłow, ZSRR	21.3
	Nilsen, Norwegia	21.3
	Weber, Szwajcaria	21.3
	Jakabfy, Węgry	21.3
	Bunaes, Norwegia	21.3
	Szirinski, ZSRR	21.3
	Baszlykow, ZSRR	21.3

NAJLEPSI W HISTORII

20.4	M. Germar, NRF	1957
20.6	H. Fütterer, NRF	1955
20.7	A. Ignatiew, ZSRR	1956
20.7	K. Haas, NRF	1956
20.9	E. Mc D. Bailey, W. Bryt.	1950
20.9	V. Janecek, CSR	1955
20.9	B. Tokariew, ZSRR	1955
20.9	V. Mandlik, CSR	1956
20.9	L. Bartieniew, ZSRR	1957
21.0*)	W. Applegarth, W. Bryt.	1914
21.0	H. Körnig, Niemcy	1928
21.0	J. Kovacs, Węgry	1933
21.0*)	A. Sweeney, W. Bryt.	1935
21.0*)	C. Holmes, W. Bryt.	1938
21.0	J. Scheuring, Niemcy	1941
21.0	H. Mellerowicz, Niemcy	1942
21.0	J. Konowałow, ZSRR	1956
21.0	K. Kaufmann, NRF	1957

Uwaga: wynik ze znakiem *) oznacza, że czas został osiągnięty na dystansie 220 y (201.17 m), od którego odjęto 0.1 sek.

Trzy wiersze komentarza: Podobnie jak na dystansie 100 m również na 200 m Niemiec Germar nie miał w tym sezonie równych sobie. Nowy rekord Europy 20.4 (na bieżni 500 m) to jednocześnie najlepszy tegoroczny wynik na świecie, uzyskany na bieżni z krzywą. Daleko za Germarem ustaliła się liczna grupka 200-metrowców innych krajów. Wynik Norwega Nilsena 20.9 został uzyskany w warunkach niezgodnych z przepisami i dlatego zawodnik ten jest sklasyfikowany na dalszym miejscu z czasem 21.3.

W czołówce 200-metrowców europejskich znalazł miejsce również Swatowski. Jego rekord życiowy 21.2 jest jednocześnie wyrównaniem rekordu Polski Stawczyka z 1949 r. Mimo niezłego czasu Swatowski nie jest jeszcze pełnowartościowym zawodnikiem na tym dystansie.

Tuż za Swatowskim uplasowali się weteran Mach oraz Staniszewski, który posiada wszelkie cechy sprintera dużej klasy. Pechowe kontuzje w połowie sezonu nie pozwoliły temu zawodnikowi na wykazanie swych pełnych możliwości, co powinno jednak nastąpić w roku przyszłym. Ogólnie postęp na tym dystansie nie jest zbyt wielki.

Nie będzie Związku Żużlowego ale może będzie porządek

DWUDNIOWA narada aktywu żużlowego obradowała w Warszawie nad uporządkowaniem spraw „czarnego sportu”. Po dwudniowej dyskusji zebrani podjęli uchwałę, która dość dokładnie omawia najważniejsze zagadnienia, wskazując jednocześnie sprawy, wymagające załatwienia bądź przez najwyższe władze sportu motorowego, bądź też przez Główną Komisję Żużlową.

Przed naradą pisaliśmy w „Przeglądzie Sportowym” o tendencjach, dających się zauważyć w niektórych środowiskach, a zmierzających do powołania Polskiego Związku Żużlowego. **Narada aktywu potępiła te tendencje,** stwierdzając w uchwale: **„W związku z głosami w prasie** (Motor, Kurier Polski — przyp. red.) **w okresie poprzedzającym naradę, sugerującymi powołanie Polskiego Związku Żużlowego, uczestnicy narady podkreślają braterską więź sportu żużlowego z innymi dyscyplinami sportu motorowego w łonie Polskiego Związku Motorowego jako równego i samodzielnego partnera”.** A więc jeszcze raz zwyciężył rozsądek.

Wypada omówić pokrótce najważniejsze postanowienia narady. Zawarte są one w sześciu punktach dotyczących spraw organizacyjnych, sportowych, kontaktów zagranicznych, sędziowskich itp.

Zacznijmy od spraw organizacyjnych. **Narada zobowiązała Główną Komisję Żużlową do odwołania z jej składu tych wszystkich, którzy nie przejawiają żadnej działalności.** Jednocześnie zwrócono się do ZG PZMot o ustalenie stałych przepisów finansowych dla organizatorów imprez oraz jednolitych zasad wynajmu torów żużlowych. Nawiasem mówiąc w roku przyszłym planuje się przebudowę kilku torów, m. in. w Częstochowie. Zwrócono też uwagę na konieczność większego niż dotychczas udziału żużlowców w pracach komisji sportowych okręgów PZMot.

W sprawach sportowych ustalono, że **w roku przyszłym odbywać się będą rozgrywki w trzech ligach. Pierwsza ma liczyć 8 klubów, druga 8, a w trzeciej walczyć będą pozostałe zespoły.** We wszystkich ligach obowiązują schematy 13-biegowe. Mistrzostwa indywidualne odbywać się będą w siedzibie drużynowego mistrza Polski, z tym, że zawodnicy mogą startować na maszynach dowolnej marki. Natomiast w meczach międzypaństwowych ze słabszymi przeciwnikami reprezentacja Polski startować będzie na naszych FIS-ach.

Narada zobowiązała też Główną Komisję Żużlową do powołania specjalnej podkomisji kontaktów zagranicznych. Kluby do 5 grudnia br. przekażą wszystkie nawiązane już kontakty i zamierzenia na przyszłość — komisji, która może wprowadzi nareszcie jakiś porządek w tej ważnej dziedzinie działalności żużlowej.

Dalsze dezyderaty pod adresem Głównej Komisji Żużlowej domagają się załatwienia wreszcie **centralnego ubezpieczenia zawodników oraz dopuszczania do zawodów żużlowców, którzy ulegli wypadkowi o charakterze k.o. — dopiero po przeprowadzeniu specjalistycznego badania lekarskiego.**

Celem dalszego zmniejszania importu maszyn i części zamiennych **zaleca się szersze niż dotychczas używanie krajowych maszyn marki FIS. GKŻ powinna** starać się o obniżenie ceny tych maszyn (obecnie 41 tys. zł).

Ten krótki przegląd najważniejszych postanowień uchwał narady żużlowej jest dobrym przykładem szerokiego zakresu omawianych przez działaczy spraw. Mamy nadzieję, że zarówno aktyw żużlowy, jak i PZMot dopilnują szybkiego wykonania wszystkich dezyderatów narady.

(W. K.)

Nie wrócił

EKSPEDYCJA BOKSERSKA, która tak pięknie zadebiutowała na angielskiej ziemi, niestety, nie wróciła do kraju w komplecie. Jeden z naszych pięściarzy, reprezentant wagi ciężkiej Ryszard Mańka, pozostał w Anglii. Kroki, które kierowały Mańką przy tej decyzji, są nam nieznane. Wprawdzie już po przyjeździe do Londynu nieoficjalnie starał się on o zezwolenie na przedłużenie pobytu, ale wówczas nie dawał do zrozumienia, iż nosi się z zamiarem pozostania na stałe w Anglii.

Mańka podczas pobytu w Londynie i Manchesterze trzymał się raczej z dala od całej grupy i przebywał w towarzystwie jakiegoś faceta, którego przedstawiał jako swojego wujka.

W nocy przed wyjazdem przyszedł do hotelu, zabrał swoje rzeczy i oświadczył Paździorowi, z którym dzielił pokój, że postanowił zostać w Anglii.

Paździor zawiadomił o tym kierownictwo, ale nie udało się już z Mańką przeprowadzić rozmowy i dowiedzieć się, jakie powody nim kierowały, iż tak nieoczekiwanie rozstał się ze swoimi kolegami i po prostu... nawiał. Stojący przed hotelem samochód uwiózł go w nieznaną nam „dal”.

Oczywiście, nikt nie będzie wylewał łez, ani martwił się decyzją pięściarza, który postąpił w tak nie fair sposób. Jego postępowanie wywołało niesmak i dezaprobatę całej drużyny, z którą zresztą nie był zżyty i nie cieszył się wśród niej sympatią.

Wujek ew. pseudo wujek Mańki, wziął na siebie dużą odpowiedzialność, namawiając swojego kuzyna, czy pseudo kuzyna do tak ryzykownego kroku. Oby tylko Mańka nie rozczarował się, tak jak Kryża i kilku innych, którzy lekkomyślnie zdecydowali się na bardzo ryzykowny i niepatriotyczny krok. O współczucie będzie nieco trudniej w szeregach najbliższych nawet kolegów.

Jerzy Zmarzlik

NA STADIONACH LEKKOATLETYCZNYCH

BERLIN. Lekkoatleci NRF rozpoczęli już przygotowania do przyszłorocznych mistrzostw Europy. Opracowano plan treningów dla poszczególnych grup w najlepszych ośrodkach sportowych kraju. Pierwsze zgrupowania treningowe z udziałem 53 czołowych sportowców i wyróżniających się juniorów rozpoczęło się niedawno w szkole sportowej koło Kassel. Zawodnicy mają według specjalności do dyspozycji 7 trenerów. Następne zgrupowanie dla sprinterów i płotkarzy odbędzie się w przyszłym tygodniu w Duisburgu. Następnie trenować będzie osobno grupa miotaczy w Fulda, oszczepników w Mainz, trójskoczków w Stuttgarcie itp.

Warto przypomnieć, że w rzutach i skokach wyznaczono minima, których osiągnięcie będzie uprawniało do udziału w mistrzostwach Europy w Sztokholmie. Unia Europejska IAAF wyznaczyła następujące minima: mężczyźni: kula — 15.20, dysk — 48 m, oszczep — 67 m, młot — 55 m, wzwyż — 1,93, w dal — 7.15, tyczka — 4.15, trójskok — 14.60; kobiety: kula — 12.50, dysk — 42 m, oszczep — 43 m, wzwyż — 1,58, w dal — 5.60.

NOWY JORK. Wraz ze znanym średniodystansowcem węgierskim Laszlo Tabori zamierza powrócić na Węgry również jego trener Mihaly Igloi, który także nie jest zadowolony z pobytu w USA.

PARYŻ. Zwycięzca międzynarodowego biegu na przełaj w Brukseli, Jugosłowianin Mihalic zajął niespodziewanie trzecie miejsce w takim samym biegu rozegranym w Lille. Wyścig odbył się z udziałem zawodników 5 państw. Pierwsze miejsce zajął Anglik Weeks-Parson, startujący po raz pierwszy w międzynarodowym crossie. Dystans 9 km przebiegł on w 28.47 przed Finem Heinaaho — 28.48. Czas Mihalica — 28.50.

NOWY JORK. Amerykański olimpijczyk Max Treux wygrał międzyuczelniane zawody w biegu na przełaj na tradycyjnej trasie 4 mil w East Lasning. Ustanowił on rekord trasy 19.12,3. Drugie miejsce o ponad 130 m za zwycięzcą zajął Miecznikowski, występujący jako John Macy. Trzeci był Amerykanin Smart. Bieg odbył się przy temperaturze poniżej 0 stopni.

MOSKWA. Rekordzista świata na dystansach 5 i 10 km Włodzimierz Kuc weźmie udział w dorocznym biegu sylwestrowym w Sao Paulo (Brazylia). Kuc projektuje również udział w biegu na przełaj w Paryżu oraz wielu innych imprezach przed mistrzostwami Europy w Sztokholmie.

PRAGA. Długodystansowiec czechosłowacki Kantorek wyjechał do Japonii na międzynarodowy bieg maratoński, który odbędzie się w niedzielę w Tokio.

SZTOKHOLM. Rozbudowany na mistrzostwa Europy w lekkoatletyce sztokholmski stadion olimpijski pomieści 25 tys. widzów, w tym 8 tys. na miejscach stojących.

BERLIN. Zatwierdzono ostatnio trzy kobiece rekordy Niemiec w lekkoatletyce. Rekordowe wyniki uzyskały: Mathei (NRF) w skoku wzwyż — 1,67, Broemmel (NRF) w oszczepie — 53,77 i Mueller (NRD) w dysku — 51,30.

10-lecie opolskiego OZPN

OPOLE. W sali Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej odbyła się uroczysta akademia z okazji 10-lecia Opolskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Na akademię przybyli liczni działacze piłkarscy z całego województwa.

Dorobek powojenny piłkarstwa na Opolszczyźnie ocenił w referacie okolicznościowym wiceprezes OOZPN Aleksander Cyprys. Wykazał on, że piłka nożna na Opolszczyźnie, nie mając żadnych tradycji z lat przedwojennych, dzięki ofiarnej pracy sportowców i całych zastępów działaczy, dźwiga się na coraz to wyższy poziom. Dowodem tego jest m. in. fakt, że obok zespołu pierwszoligowego a ostatnio i II-ligowej Unii raciborskiej piłkarstwo na Opolszczyźnie ogarnęło szerokie kręgi młodzieży.

W związku z 10-leciem OOZPN 16 działaczy otrzymało złote odznaki pamiątkowe, 33 — srebrne odznaki i 34 — brązowe. Ponadto z okazji jubileuszu ofiarnym działaczom piłkarskim rozdane zostały upominki, ufundowane przez zakłady pracy w woj. opolskim.

Kluby śląskie nie chcą lekkoatletów

CZY 48.000 zł na rok na lekkoatletykę w tak bogatym w tradycje sportowe województwie jak Śląsk, to dużo czy mało? To dużo za mało. Preliminowano jednak na lekkoatletykę tylko 24.000 złotych, a wyciągnięcie z WKKF drugich 24 tysięcy działacze śląscy uważają za wielki sukces.

Zjazd Śląskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki, który odbył się w Katowicach w ubiegłą niedzielę, potwierdził tylko fakt jak nasza lekkoatletyka jest biedna. Nie ma pieniędzy, nikt jej nie chce pomagać, kluby chcą się jej pozbywać, bo nie przynosi dochodów, a wymaga nakładów. Zebranie Śl. OZLA pokazało jednak, że mimo tych wszystkich trudności dyscyplina ta rozwija się. Przykład Śląska, gdzie robiono lekkoatletykę prawie z niczego, najlepiej mówi co można i ile można zrobić, kiedy są ofiarni działacze. A tacy, mimo trudności, na Śląsku są. Bo jak inaczej nazwać np. trenera Kozubka, który w sekcji chorzowskiego AKS już od dwóch miesięcy nie otrzymuje poborów za swą pracę zawodową?

AKS Chorzów. Na temat tego klubu usłyszeliśmy na zebraniu dużo słów krytycznych. Klub ten otrzymał dotację, którą zjadła podobno dochodowa sekcja piłki nożnej. Lekkoatleci AKS w ubiegłym roku dostali tylko 5 par kolców, reprezentantka Polski w skoku wzwyż Tomanówna musiała za własne pieniądze kupować poprzeczki, a juniorzy również za swoje pieniądze — dyski. Trener Kozubek, aby umożliwić swym zawodnikom wyjazd na zawody ligowe, zapożyczył się na przeszło 2.000 zł i do tej pory klub mu nic nie zwrócił. Teraz sytuacja w AKS jest tragiczna i prawdopodobnie sekcja rozleci się...

Równie źle jest w Ruchu. I tu już mają dość lekkoatletów i tu również nie chcą im dawać pieniędzy, mimo, że Ruch ma sekcję należącą do ligi państwowej. Wygląda więc na to, że Chorzów, jedno z największych miast śląskich, nie będzie miał sekcji lekkoatletycznej.

Istnieją trudności z zarządami klubów. To fakt. Na szczęście działacze śląscy nie załamują rąk i nie czekają na zmiłowanie. W czasie dyskusji padł projekt zwołania przez zarząd OZLA zebrania z prezesami klubów, posiadających sekcje lekkoatletyczne. Wydaje się, że to inicjatywa bardzo cenna i pomysł ten powinien być zrealizowany.

Warto zwrócić uwagę również na pracę na odcinku młodzieżowym. Śląsk posiada bardzo dobry narybek. Młodzież ze szkół zawodowych i ogólnokształcących to znaczny odsetek zawodników 31 śląskich klubów, to większość startujących w zawodach o drużynowe mistrzostwo Śląska, od lat rozgrywanych w trzech klasach — w lidze wojewódzkiej, w klasie A i B. Młodzież śląska w kategorii juniorów i młodzików — to czołówka krajowa.

Śląsk, mimo tych osiągnięć, ma w swej pracy braki. Białą plamą na lekkoatletycznej mapie województwa pozostaje Zagłębie. W Zagłębiu Dąbrowskim nie ma właściwie boiska, na którym można by rozgrywać zawody lekkoatletyczne. Dąbrowa Górnicza, miasto o ok. 50.000 mieszkańców, ma od 5 lat boisko w budowie, a młodzież z kilkunastu szkół nie ma gdzie uprawiać sportu.

I znów spotkałem się z pretensjami w stosunku do prasy. Prasa miejscowa nie poświęca odpowiedniej ilości miejsca lekkoatletyce. I łatwiej i wygodniej pisać o piłce nożnej... Nie jestem stałym czytelnikiem prasy śląskiej, ale muszę się przyznać, że wstyd mi trochę było za kolegów dziennikarzy, gdy w Katowicach po raz trzeci (przedtem w Poznaniu i Warszawie) na zebraniu okręgowego Związku Lekkiej Atletyki byłem na sali... jedynym dziennikarzem.

Jakie Ślązacy wyciągnęli ze swych obrad wnioski i z jakimi wystąpią żądaniami?

— uratować Stadion Śląski dla lekkoatletyki (żużlowcy podobno też się do niego nie palą),

— więcej atrakcyjnych imprez dla propagandy lekkoatletyki,

— wprowadzić ligę juniorów,

— zmienić regulamin rozgrywek I i II ligi państwowej,

— wciągnąć do współpracy szkoły,

— propagować lekkoatletykę w czasie meczów piłkarskich (w przerwach atrakcyjne biegi),

— wprowadzić stałe czwartki lekkoatletyczne.

Oto kilka wniosków w skrócie. Obserwując trzecie z kolei zebranie okręgowe, muszę przyznać, że na Śląsku zarówno sprawozdanie jak i dyskusja były najpełniejsze i dotyczyły naprawdę wszystkich najważniejszych spraw lekkoatletyki na terenie Śląska. Lekkoatleci śląscy mają perspektywy, tym większe, że nowowybrany zarząd dogwarantuje zarówno ciągłość tychczasowej pracy jak i fachowość kierowników OZLA.

J. Samulski

Włókniarze przystąpili do działania

Federacja, turystyka i wychowanie fizyczne milion złotych dla kół

PISALIŚMY już w Przeglądzie o poczynaniach sportowych związków zawodowych Górników i Chemików. Teraz przyszła kolej na Łódź, gdzie zasięgnęliśmy języka o planach sportowych **Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego.**

Włókniarze, w odróżnieniu od górników i chemików, nie mają ambicji wynalezienia prochu. Korzystają raczej z doświadczeń innych związków, przyjmując dla siebie najdogodniejsze formy organizacyjne, stosowane już u sąsiadów.

W pierwszym półroczu br. sport włókniarski na koncie „Ma” zanotował fakt **przekształcenia się 75 większych kół sportowych w kluby**, które rozpoczęły samodzielną gospodarkę (zrzeszenie Włókniarz miało 306 kół). **Z pozostałych kół sportowych, mniejsza część, w liczbie 60—70, od czasu do czasu, dawała słabe znaki życia, a reszta umarła śmiercią naturalną.**

MARTYROLOGIA KÓŁ SPORTOWYCH

Widziałem kilka takich aktów zgonu. Ot, króciutkie, lecz wymowne pisemka urzędowe. Np. **Bytomskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego** donoszą, że rozwiązują koło (cytuję):

„ze względu na brak funduszu oraz potrzebnych rezerw zawodników”(!?).

Dyrekcja Zakładów im. „Rewolucji 1905 r.” w Łodzi jest jeszcze bardziej konsekwentna. Nie podaje nawet przyczyn likwidacji koła, ale z a s t r z e g a s i ę, że na ten cel n i e p o t r z e b u j e kredytów. Ciekawe! Zakłady zatrudniają z 1500 pracowników, a zarządza nimi dyrektor **Wanda Gościmińska** (sama podpisywała wspomniane pisemko), znana osobistość w naszym kraju, zorientowana chyba w sprawach roli i znaczenia kultury fizycznej. Dalej idą pisemka z zakładów **„im. Szymona Harnama”, „im. Emilii Plater”, „im. Róży Luksemburg”** i innych twierdz przemysłu włókienniczego. **Tam wszędzie sport stał się rzeczą zbyteczną, nie mającą znaczenia dla polepszenia warunków pracy i życia załóg tych zakładów!**

Lecz nawet w tych kołach sportowych, które jakoś uniknęły zagłady, zrezygnowano z wielu poprzednio prowadzonych sekcji i ograniczono się do drużyn piłki nożnej, sekcji tenisa stołowego, trochę siatkówki i jeszcze jednej lub dwóch dyscyplin. Tradycja spartakiad zakładowych doczekała się absolutnego zapomnienia.

INICJATYWA ZWIĄZKU

Jednak, po pewnym czasie, do zarządu głównego Związku Włókniarzy coraz częściej docierały krytyczne uwagi terenowych działaczy, domagających się naprawy. Kierownictwo związku — trzeba mu to przyznać — potraktowało sprawę bardzo serio i energicznie przystąpiło do działania.

W lipcu br. przy Zarządzie Głównym powstaje czteroosobowy Wydział Kultury Fizycznej i Sportu na czele z tow. T. Stolarkiem, znanym działaczem sportu włókniarskiego. Związek przeznacza na pomoc finansową dla kół sportowych z własnych funduszów równo milion złotych! Do wszystkich zakładów włókniarskich, odzieżowych i skórzanych wysyła się wici: „Jeżeli przy zakładach działa koło sportowe, odezwijcie się, określcie Wasze potrzeby, a postaramy się pomóc”. Odzew był nadspodziewanie szybki. **70 kół przyzakładowych (w tym i część mniejszych klubów sportowych) poinformowało związek o swojej sytuacji i potrzebach, domagając się większej opieki ze strony związku.**

Wkrótce po tej akcji zorganizowano naradę aktywu włókniarskich kół i klubów sportowych. Zaproszono 110 działaczy, ale przyjechało aż 180. **Wszyscy spragnieni działania, zdenerwowani przeciągającym się okresem stagnacji i wyraźnego impasu. Okazało się bowiem, że nie tylko zakładowe koła, lecz i zdecydowana większość mniejszych i średnich klubów, ma bardzo ciężki żywot, musi likwidować swoje słabsze sekcje sportowe i nie może związać końca z końcem.**

FEDERACJA I MASOWY SPORT

Narada wypracowała główne kierunki programu naprawy, przyjmując za punkt wyjścia następujące założenia:

za rozwój sportu i wychowania fizycznego wśród członków związku i ich rodzin odpowiada **związek zawodowy; związek uważa sport i wf za ważną i nieodzowną część swoich obowiązków; dla usprawnienia systemu zarządzania sportem włókniarskim powołuje się społeczną Federację Klubów i Kół Sportowych, bez osobowości prawnej, działającą na podstawie regulaminu, zatwierdzonego przez związek włókniarzy; Federacja będzie pomagać klubom sportowym, ale jeszcze z większą uwagą powinna organizować masową działalność sportową, w formie spartakiad, wczasów turystycznych, ćwiczeń fizycznych dla załóg poszczególnych zakładów;** w zakładach powinien działać albo klub, albo koło sportowe, albo — z braku klubu czy koła — ognisko TKKF; gdyby nie było warunków na powstanie żadnej organizacji sportowej, wówczas obowiązek krzewienia sportu wśród załogi musi przyjąć na siebie rada zakładowa; upoważnia się federację do kontroli budżetów kół i klubów, w celu **przeciwdziałania tendencji likwidacji tzw. deficytowych dyscyplin i wymigiwania się od organizowania masowej działalności sportowej.**

BOISKO — PRZEDSZKOLE

Szczególnie szeroko przedyskutowano na naradzie problem obiektów sportowych przy zakładach pracy. Najprawdopodobniej, na zbliżającym się Krajowym Zjeździe Związku Włókniarzy działacze sportowi wystąpią z wnioskiem **uznania małych obiektów sportowych za zakładowe urządzenia socjalne,** takie jak żłobek, przedszkole czy klub. **Gdyby wniosek przeszedł, zakładowe plany inwestycyjne i remontowe wzbogaciłyby się o nową pozycję: budowa, remonty i konserwacja przyzakładowych obiektów sportowych.** Ponadto kluby sportowe federacji udostępnią swoje obiekty dla potrzeb masowego sportu.

Dotychczas do Federacji Włókniarzy przystąpiło 70 kół sportowych i 72 kluby (zakładów pracy w tym pionie jest prawie 500). Z bardziej znanych klubów należy wymienić: Łódzki Klub Sportowy (uwaga: wniosek o przyjęcie ŁKS do Federacji z trudem uzyskał większość w zarządzie!), Włókniarz Andrychów, Legia Krosno, Korona Kraków, Podhale Nowy Targ, Chełmek.

GRYPA I ANGLIA

Przy okazji pobytu w Łodzi zapytałem tow. Stolarka, co sądzi o wyjeździe zagrypionych piłkarzy ŁKS do Anglii i czy Federacja próbowała w tej sprawie przemówić do rozsądku działaczom klubu. Odpowiedź była dosyć zaskakująca:

„Nawet nie próbowaliśmy rozmawiać, gdyż każda interwencja zostałaby zrozumiana przez działaczy klubu jako próba zamknięcia im drogi do wyjazdu za granicę. Teraz kiedy fakty są niezaprzeczalne można będzie porozmawiać i z zawodnikami i z trójką towarzyszących im do Anglii działaczy”.

Czy nie szkoda dewiz, i autorytetu naszego sportu? Wyjazdów sportowych nie można traktować przecież jako wycieczki turystycznej.

St. Bardyn

Polska-Szwajcaria 75:53

Nasi koszykarze triumfują w Genewie

Nasz stały korespondent Vico Rigassi telefonuje

GENEWA, 27.11. (tel. wł.) We wtorek wieczorem odbył się w Genewie pierwszy międzynarodowy mecz koszykówki POLSKA — SZWAJCARIA, wygrany przez Polaków 75:53 (35:19). Spotkaniu przyglądało się 2500 widzów, a wśród nich liczni, zamieszkujący w Szwajcarii lub przebywający tam stale służbowo Polacy. Mecz sędziowali pp. Blanchard (Francja) i Colovic (Jugosławia).

POLSKA: Sitkowski — 18, Młynarczyk — 12, Fęglerski — 11, Świerczewski — 6, Blewąska — 6, Pawlak — 6, Pstrokoński — 5, Wichowski — 4, Wawro — 3, Pacuła — 2, Pudelewicz — 2, Appenheimer — 0.

SZWAJCARIA: — Voisin — 10, Blanchard (Francja) i Colovic (Jumadias Ch. — 7, Deforel — 6, Albrecht — 4, Widmer — 4, Bonjour — 2, Currat — 2, Filliettaz — 1, Rollaz — 0, Pache — 0.

Punktualnie o godz. 21.20 na boisko genewskiego Pavillon des Sports weszły obie drużyny: Polacy ubrani na czerwono, Szwajcarzy — na biało. **Polskich koszykarzy przywitano gorącymi oklaskami. Jeszcze rzęsistsze oklaski rozległy się po odegraniu polskiego hymnu narodowego.**

Mecz rozpoczęły pierwsze piątki obu krajów — **Wichowski, Pstrokoński, Fęglerski, Pacuła, Sitkowski** po stronie polskiej i **Albrecht, Voisin, Deforel, Redard i Riethauser** po stronie szwajcarskiej. Gra toczyła się przez cały czas przy żywym zainteresowaniu publiczności, **a zawodnicy polscy zdobyli swoją dżentelmeńską postawą i piękną grą uznanie całej widowni.**

Polacy z wyjątkiem jednego momentu (4:4) prowadzili od początku do końca meczu, systematycznie **powiększając swoją zdobycz punktową.** Najbardziej krytycznym momentem dla Szwajcarów była sama końcówka meczu, kiedy to przy stanie 59:42 na skutek 5 przewinień osobistych musieli zejść z boiska dwaj najlepsi zawodnicy: Voisin (34 min) i Deforel (36 min).

Po meczu **odbyło się z udziałem** wielu zaproszonych gości przyjęcie, na którym **prezydent kantonu genewskiego p. Mermoud wręczył polskim koszykarzom pamiątkowe upominki, a mec. Abramowicz, współtwórca Międzynarodowej Federacji Koszykówki wygłosił przemówienie, podkreślając wielkie umiejętności zawodników polskich.** Prezes Polskiej Federacji p. Kozłowski dziękując za przyjęcie, **dał wyraz nadziei na jak najszybszą rewizytę Szwajcarów w Polsce, co wywołało burzę oklasków.**

We wtorek przed meczem o godz. 11 rano odbyło się na cześć ekipy polskiej przyjęcie wydane przez władze miasta Genewy. Mer miasta p. Belly nawiązał w swym przemówieniu powitalnym do tradycyjnych więzów przyjaźni łączących Genewę z Polską na przestrzeni ostatnich stu lat.

W środę o godz. 10.52 ekipa polska, żegnana na dworcu przez przedstawicieli koszykówki szwajcarskiej udała się w podróż powrotną przez Zurych i Wiedeń pociągiem do Polski.

O Puchar Europy w piłce nożnej

BORUSSIA DORTMUND — CCA BUKARESZT 4:2 (1:1)

BERLIN. Mistrz NRF pokonał w 1/8 finałów piłkarskiego pucharu Europy na własnym boisku w Dortmundzie mistrza Rumunii CCA Bukareszt 4:2 (1:1). Spotkanie rewanżowe odbędzie się 8 grudnia w Bukareszcie.

MILAN — GLASGOW RANGERS 4:1

LONDYN. W Glasgow włoska drużyna Milan pokonała w meczu 1/8 finałów piłkarskiego pucharu Europy miejscowy zespół Glasgow Rangers 4:1. Mecz odbył się przy świetle elektrycznym. Rewanż rozegrany zostanie 11 grudnia w Mediolanie.

SEVILLA — AARHUS 4:0 (3:0)

MADRYT. W eliminacyjnym spotkaniu piłkarskiego Pucharu Europy I-ligowa drużyna hiszpańska Sevilla pokonała w środę 27 bm. na własnym boisku duński klub Aarhus 4:0 (3:0). Spotkanie rewanżowe odbędzie się 4 grudnia w Kopenhadze.

Anglia — Francja 4:0 (3:0)

LONDYN. W środę wieczorem wobec 55 tysięcy widzów na stadionie Wembley w Londynie odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Anglia — Francja. Zwyciężyli Anglicy 4:0 (3:0).

Jednym z najlepszych piłkarzy na boisku był reprezentant Francji Ryszard Tyliński.

Pływacy wyjeżdżają do NRD

WARSZAWA. W środę 27 bm. z Warszawy wyjechały dwie drużyny pływackie na zawody do NRD, waterpoliści Legii do Karl-Marx-Stadt, a pływacy Floty do Magdeburga. W czwartek do Karl-Marx-Stadt wyjedzie na te same zawody druga nasza drużyna klubowa — Polonia Bytom, a następnego dnia przyjadą do Magdeburga pływacy Warty Poznań z Cedro i Klemińską na czele.

Zarówno w Karl-Marx-Stadt jak i w Magdeburgu międzynarodowe zawody odbędą się w dniach 29 listopada — 1 grudnia.

Żądajcie „Piłki Nożnej" w kioskach Ruchu

Dziesiąty i jedenasty, podwójny numer miesięcznika „Piłka nożna" ukazał się w sprzedaży w drugiej połowie listopada. Czytelnik zapozna się z oceną spotkań reprezentacji Polski z drużynami ZSRR w Chorzowie i Finlandii w Warszawie, w chwili, gdy znany już jest wynik meczu w Lipsku. Pozwoli to na bezpośrednią konfrontację opinii fachowców polskich i zagranicznych, wyrażonych po meczu chorzowskim z podobnymi wypowiedziami wyrażonymi po meczu lipskim. Nie tyle wynik ile przebieg spotkania w Lipsku może zbyt pochopnie wyrażone sądy zaopatrzyć grubym znakiem zapytania.

O szkoleniu piłkarza mówią artykuły: „Piłkarskie wieloboje pozycyjne" i „Zmiana pozycji". Sprawom sędziowania poświęcone są prace: „Więcej zaufania", „Przeszkadzać albo blokować", „O rzucie wolnym i odległości od piłki". Specjalnym artykułem powitała redakcja powrót Cracovii do I ligi. Ponadto znajdziemy w numerze ocenę (pióra T. Grabowskiego) wyprawy Wisły i Górnika Zabrze do Francji i Belgii.

Uzupełniają całość wiadomości o najważniejszych wydarzeniach za granicą, oficjalne tabele III ligi oraz tabele lig zagranicznych.

Polscy koszykarze w Paryżu i w Genewie to dwie różne drużyny — stwierdza Robert Busnel

ROBERT BUSNEL, znany francuski trener koszykówki, opiekujący się obecnie także reprezentacją Szwajcarii, proszony przez naszego stałego korespondenta w Genewie red. Vico Rigassi o wydanie opinii na temat obu rozegranych ostatnio przez Polaków spotkań, oświadczył co następuje:

— Nie można w ogóle porównywać spotkania Polska — Francja i Polska — Szwajcaria. W Paryżu metoda triumfowała nad improwizacją. Ekipa polska stanęła na boisku niemal bezpośrednio po męczącej 15-godzinnej podróży koleją. Musiało się to odbić na jej kondycji zarówno psychicznej jak fizycznej. Było zupełnie wyraźne, że koszykarze polscy nie dysponują ani swym normalnym, ostrym darem widzenia, ani cechującą zazwyczaj ich grę precyzją podań. Natomiast drużyna francuska była wyjątkowo silna, grała doskonale i w tej formie jest w stanie zagrozić nawet drużynie radzieckiej, a w każdym razie grać z nią jak równy z równym.

W Genewie rzecz miała się zupełnie inaczej. Polacy byli wypoczęci, dobrze dysponowani, a ponadto mieli do czynienia z przeciwnikiem mało doświadczonym, w którego drużynie było wielu debiutantów międzynarodowych.

Jestem pełen uznania dla młodej ekipy szwajcarskiej, której bodaj po raz pierwszy w meczu z tak silnym przeciwnikiem udało się zdobyć aż 53 punkty. Poleciłem im, ażeby w pierwszej połowie grali ostrożnie i na „zwolnionych obrotach", usiłując zapobiec kontratakom Polaków i zdenerwować ich w ten sposób, a dopiero w II połowie próbować ataku. Zadanie to wcale nienajgorzej wykonali.

Polacy są bardzo dobrzy, zwłaszcza pierwsza piątka, która nie ma luk, począwszy od doskonale wykonywanego pressingu (agresywne krycie), a kończąc na akcjach pod koszem. Pozostali gracze są nieco gorsi, ale uważam, że poczynili postępy. Wyróżniłbym wśród nich Pawlaka i Młynarczyka.

Całość spotkania w Genewie stała od początku do końca pod znakiem niezwykle fair play gry, co zostało docenione przez bardzo fachowo reagującą na grę publiczność.

(V. R.)

Krótko o wszystkim

Po wizycie torowców w Berlinie zachodnim

W ŚRODĘ powróciła do Warszawy para naszych kolarzy torowych Zając — Jankowski, która uczestniczyła w kilku startach w Berlinie zachodnim. Nie spodziewaliśmy się sukcesów, gdyż kolarze nasi nie są przyzwyczajeni do startów na zakrytym torze, którego obwód wynosi w Deutschlandhalle 208 m.

Podczas jednych zawodów Zając uplasował się w finale sprintu na trzeciej pozycji. Wyścig wygrał Tatzke w 13.1 przed Kruegerem (obaj Berlin zach.). **W innym dniu** zawodów odbyło się 12 wyścigów punktowanych w sprincie. Zając startował cztery razy. **Oto jego wyniki: I — 1. Zając — 13,0,** 2. Kozłowski, Berlin zach.; 3. Walter, Frankfurt nad Menem; II — 1. Altig, Mannheim — 13.2; **2. Zając;** 3. Stolz, Berlin zach.; III — **1. Zając** — 12,9; 2. Tadtke, Hannower; 3. Topfer, Berlin zach.; IV — **Zając** — 12,0; Guedel, Szwajcaria: 3. Holz, Berlin zach. **Ogólny wynik: 1. Guedel (Szwajcaria); 2. Altig (Mannheim); 3. Zając.**

Para nasza startowała w wyścigach z czterech startów. Na 1.000 m Holz (Berlin zach.) dość szybko wyprzedził zmęczonego udziałem w wyścigach sprinterowskich Zająca, natomiast Jankowski nie dał się dogonić Ficherowi (Berlin zach.). W wyścigu na 4.000 m Zając skapitulował przed Holzem już po trzech okrążeniach, Jankowski zaś dał się wyprzedzić Holendrowi Bazuinowi — po 7 okrążeniach.

Wynikiem wizyty naszej pary w Berlinie zach. będzie rewizyta torowców NRF na naszych torach w przyszłym sezonie. Kierownik ekspedycji, przedstawiciel PZKol., inż. Witold Pokora zdobył przy tej okazji wiele cennego materiału, dotyczącego budowy krytego toru, co również należy zapisać na dobro wyprawy.

Z. W.

Nowe dwa rekordy ustanowili strzelcy

WARSZAWA, 27.11. Od dwóch dni na bielańskiej strzelnicy toczą boje najlepsi polscy strzelcy. I mimo że pogoda (deszcz i przejmujące zimno) niezbyt sprzyja, w zawodach bierze udział cała czołówka krajowa. Swego rodzaju innowacją obecnych zawodów jest zmiana dotychczasowych tarcz. Obecnie zawodnicy strzelają do nowej tarczy olimpijskiej o wym. 16 x 11. W środę zakończone zostały dwie konkurencje, w których zanotowano dwa nowe rekordy Polski. Autorem obu jest Józef Sadurski z LPZ Zielona Góra, który w konkurencji Kbks 1 A w postawie leżąc na odległość 50 metrów uzyskał 384 pkt, a w konkurencji Kbks 1 B w postawie klęcząc — 370 pkt. Najlepszym z juniorów w obu konkurencjach jest dotychczas Andrzej Makowski AZS Warszawa, który osiągnął w Kbks 1 A 353 pkt i w Kbks 1 B 357 pkt.

Wyniki: **Kbks 1A leżąc 50 m.** 1. Sadurski 384 (rek. Polski) 2. Masztak WKS Bydgoszcz — 384 3. Wrona WKS Kraków — 377 pkt.

Kbks 1B klęcząc 50 m. 1. Sadurski LPZ Zielona Góra — 370 pkt. (rek. Polski) 2. Paluszkiewicz AZS Gdańsk — 360 pkt. 3. Nowicki LPZ Gdańsk — 360 pkt.

W czwartek odbędzie się strzelanie z postawy stojącej oraz strzelanie z pistoletu.

Na lodowej tafli

Po występach w ZSRR hokeiści warszawskiej Legii nie będą mieli czasu na odpoczynek. W najbliższy czwartek spotkają się z KTH, a w niedzielę z Piastem Cieszyn.

W związku z tym w czwartek, 28 bm. ślizgawka na Torwarze dla publiczności zostaje odwołana. Natomiast w niedzielę Torwar będzie czynny dla publiczności tylko w godz. 9—12.

KATOWICE, 27.11 (tel. wł.). Na Torkacie w Katowicach rozegrano we wtorek mecz pierwszej kolejki spotkań II ligi hokejowej między zespołami Baildonu i Cracovii. Zwyciężył Baildon 5:1 (1:0, 2:0, 2:1).

Cracovia, wielokrotny niegdyś mistrz Polski w tej dyscyplinie sportu, awansowała w ub. sezonie z A klasy do II ligi. Start Cracovii w rozgrywkach nie wypadł więc obiecująco.

*

Rozegrany na Torwarze mecz hokejowy o mistrzostwo II ligi Pomorzanin Toruń — Unia Wyry zakończył się zwycięstwem Unii 6:4 (2:2, 2:2, 2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Stankiewicz 2, Mysor, Pustelnik, Ludwig i Wygrobyk po 1, dla Pomorzanina Zielińśki 2 oraz Piasecki i Polak po 1.

Powstał Związek Piłki Ręcznej w Polsce

DYSKUSJA na niedzielnym zebraniu działaczy, które powołało do życia Związek Piłki Ręcznej w Polsce, nacechowana była powagą i troską o pomyślny rozwój tej dyscypliny sportu. 35 zebranych działaczy wybrało Zarząd Związku w następującym składzie:

prezes — Zygmunt Nowak (działalność rozpoczął w 1930 r. jako kierownik sekcji piłki ręcznej Cracovii, w r. 1945—48 m. in. prezes Polskiego Związku Piłki Ręcznej, w latach 47—49 wiceprezes Międzynarodowej Federacji Siatkówki, autor szeregu opracowań z dziedziny koszykówki, siatkówki i piłki ręcznej),

wiceprezes sportowy — mgr Mieczysław Przylucki,

wiceprezes organizacyjny — Kazimierz Przylucki,

sekretarz — Stanisław Mieszczanek,

skarbnik — Henryk Słyk,

przewodniczący Wydziału Spraw Wyszkoleniowych — Karol Lenc,

przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny — Władysław Niwiński,

przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich — Mieczysław Kamiński,

referent prasowy — Stefan Pilcz,

członek Zarządu — Zenon Paruszewski,

przewodniczący Komisji Rewizyjnej — Zygmunt Danowski,

członek Komisji Rewizyjnej — Marian Leślak.

Nowopowstały Związek Piłki Ręcznej w Polsce mieści się w baraku Skry (Wawelska 5), która mimo własnych trudności lokalowych, odstąpiła działaczom jedno z pomieszczeń.

Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"

Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora).

Warszawa, Mokotowska 24, III p. Telefony: Centrala 84241 i 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 89116, Sekretarz Redakcji — 82604, Dział Sportu — 89106, 83666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13

Zdeaktualizowane egzemplarze dzienników i czasopism można nabywać w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa ul. Srebrna nr 12.

Adres Administracji — Wydawnictwo „Prasa Sportowa", Warszawa, Mokotowska 24, III p., tel. 84241, 84242.

Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego"

Zam. 7019-B B-15

Floret elektryczny już jest...

W poszukiwaniu „aparatu" do mierzenia wyników narciarzy

MYŚLĘ, że warto — w przededniu wielkiego sezonu narciarskiego, w którym czeka nas szereg poważnych imprez z mistrzostwami świata włącznie — zająć się czekającym jeszcze na rozwiązanie problemem wartościowania wyników narciarskich.

Temat podejmuję po długich debatach z czołowymi trenerami narciarskimi oraz kapitanem Polskiego Związku Narciarskiego mgr. Fischerem, który zachęcił mnie do jego poruszenia.

Narciarstwo jest sportem niewymiernym, sam czas, który osiąga biegacz, czy zjazdowiec względnie nota, którą otrzymuje skoczek, czy kombinator, nic właściwie nie mówią o wyniku, czy jest on dobry, czy zły. Czas i noty zależne są od warunków atmosferycznych, gatunków śniegu, przygotowania tras i skoczni itd.

Samo miejsce zawodnika też wiele powiedzieć nie może. Można zająć doskonałe miejsce i osiągnąć słaby wynik, albo odwrotnie, dalekie miejsce i wynik doskonały. W lekkoatletyce wiadomo na przykład, że 360 w tyczce to wynik słaby, nawet jeżeli pozwala na zajęcie I miejsca, a 440 doskonały i przy miejscu 10.

Tymczasem niesłusznie się utarło, że na rezultaty narciarzy patrzy się tak, jak na wyniki lekkoatletów, z tym, że siłą rzeczy odrzuca się czasy czy noty za styl, które zupełnie nic nie mówią, a patrzy się tylko na miejsca. Ten sposób oceny zupełnie nie zdaje egzaminu, gdyż na jego podstawie nie można nigdy ustalić, jaki dystans dzieli zawodnika od czołówki świata, jakie zrobił postępy, „gdzie" jesteśmy.

SZUKAJMY „MIARKI"

Narciarstwo, zgodnie ze swą specyfiką, powinno posługiwać się swoistymi ocenami pomocniczymi, które by najwierniej oddały stan rzeczy.

Najlepszym miernikiem wyników narciarskich wydaje się być procent, albo noty, w stosunku do zwycięzcy. Jeden warunek: taka ocena da właściwy obraz tylko wtedy, gdy na starcie zjawi się cała czołówka świata, a więc na Olimpiadach i mistrzostwach świata. Pozwoli to wówczas nie tylko właściwie ocenić sam wynik zawodnika, ale również określić wartość jego wyniku w skali światowej, pozwoli się zorientować, czy dany zawodnik zrobił postępy, jaka różnica dzieli go od najlepszych.

Posługując się taką metodą można na przykład ustalić, że **najlepszy wynik w historii naszego narciarstwa uzyskał Stanisław Marusarz, który na mistrzostwach świata w Lahti, w roku 1939 uzyskał drugie miejsce w skokach; był on wtedy gorszy od zwycięzcy zaledwie o 0,9 proc. Drugi wynik to brązowy medal Franka Gronia na ostatniej Olimpiadzie w Cortina. Trzeci należy do Grocholskiej, która na Olimpiadzie w Oslo uzyskała wprawdzie 13 miejsce w zjeździe, ale była gorsza od mistrzyni, tylko o 4,2 proc.**

Jak nie można sugerować się samym miejscem, świadczy przykład z lat przedwojennych — zjazdowca Schindlera. Na mistrzostwach świata w Zakopanem, w roku 1939 uzyskał on w slalomie niezłe 15 miejsce, ale od zwycięzcy dzieliła go różnica aż 30,4 proc.

Idąc po tej myśli, może się na przykład zdarzyć, że w biegu na dystansie 50 km Kwapień dostanie się na mistrzostwach świata w Lahti do grona 10 najlepszych biegaczy. Czy uznamy to za wielki sukces? Tak, ale tylko pod warunkiem, że od pierwszego zawodnika nie będzie go dzieliło więcej aniżeli 11,9 proc., bo taki właśnie wynik uzyskał w Cortina Bukowski, i jest on dotychczas najlepszym wynikiem w naszej historii na tym dystansie.

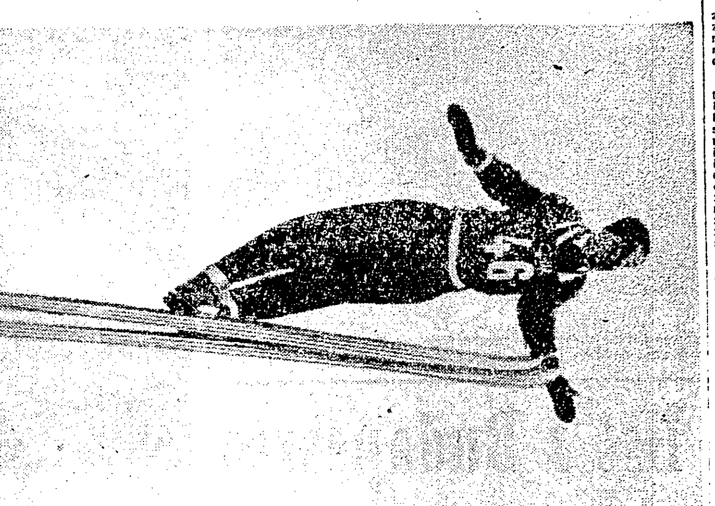

Władka Tajnera nie ma na razie na liście najlepszych, ale już w tym sezonie będzie miał szanse na niej się znaleźć. Skocznia w Lahti ma przecież polskie tradycje...

NIE MA IDEALNYCH METOD

Poniżej podaję po 3 najlepsze wyniki w historii naszego narciarstwa w każdej konkurencji, osiągnięte przez naszych reprezentantów na Olimpiadach i mistrzostwach świata, obliczone w procentach do zwycięzców.

Czy cały ten system jest idealny? Takich ambicji nie mam, może w przyszłości ktoś inny wymyśli coś znacznie doskonalszego, całą sprawę traktuję zresztą dyskusyjnie.

Z historii sportu wiemy, że wszystkie dyscypliny niewymierne starają się za wszelką cenę znaleźć swoją „miarkę". Wynaleziono elektryczne aparaty do szermierki, od lat spece od boksu głowią się, jak udoskonalić system oceny wyników walk na ringu, Szwajcar Strauman chce oceniać konkursy skoków narciarskich przy pomocy aparatu, mierzącego prędkość zawodnika, gimnastycy, szczególnie po ostatniej Olimpiadzie, też głowią się jak udoskonalić sędziowanie.

NAJLEPSZE WYNIKI

Najlepsze wyniki w historii polskiego narciarstwa osiągnięte na Olimpiadach i mistrzostwach świata:

Bieg na dystansie 15 km i 18 km:

1. **Kwapień**, Olimpiada w Cortina — rok 1956, miejsce — 16, wynik — 6,2 proc.
2. **Mateja**, Olimpiada w Cortina — rok 1956, miejsce — 23, wynik — 8,2 proc.
3. **Bronisław Czech**, mistrzostwa świata — Zakopane — 1929 r., miejsce 14, wynik — 8,6 proc.

Bieg na dystansie 50 km:

1. **Bukowski**, Olimpiada w Cortina 1956 r., miejsce — 13, wynik 11,9 proc.
2. **J. Zubek**, mistrzostwa świata — Zakopane — 1939 r., miejsce 11.
3. **A. Krzeptowski**, Olimpiada w St. Moritz 1928 r., miejsce 13, wynik — 15,1 proc.

Bieg na dystansie 30 km. (Bieg przed wojną nie rozgrywany, wyniki dotyczą tylko Olimpiady w Cortina):

1. Kwapień, miejsce — 12, wynik — 4,9 proc.
2. Rubiś, miejsce — 23, wynik — 9,3 proc.
3. Bukowski, miejsce — 29, wynik — 11,8 proc.

Sztafeta 4x10 km (najlepsze wyniki reprezentacji Polski):

Olimpiada w Cortina 1956 r., miejsce — 9, wynik — 7,7 proc.

Mistrzostwa świata w Zakopanem 1939 r., miejsce — 8, wynik 8,9 proc.

Olimpiada w Garmisch 1936, miejsce — 7, wynik — 10,7 proc;

Bieg na dystansie 10 km kobiet (wszystkie wyniki z Olimpiady w Cortina 1956 r.)

1. **Bukowa**, miejsce — 16, wynik — 7,8 proc.;
2. **Pęksa**, miejsce — 17, wynik — 8,6 proc.;
3. **Z. Krzeptowska**, miejsce — 18, wynik — 9 proc.

Sztafeta kobiet 3x5 km (startowała tylko jeden raz i to na ostatniej Olimpiadzie w Cortina 1956 r.) miejsce — 5, wynik 6,3 proc.

Kombinacja klasyczna:

1. **Groń**, Olimpiada w Cortina 1956 r., miejsce — 3, wynik — 4 proc.;
2. **A. Marusarz**, mistrzostwa świata — Zakopane 1939 r., miejsce — 4, wynik — 4,4 proc.;
3. **Br. Czech**, mistrzostwa świata — Zakopane 1929, miejsce — 4, wynik — 4,7 proc.

Skoki:

1. **St. Marusarz**, mistrzostwa świata w Lahti 1939 r., miejsce — 2, wynik — 0,9 proc.;
2. **Kula**, mistrzostwa świata — Zakopane 1939 r. miejsce — 11, wynik — 5 proc.;
3. **Br. Czech**, mistrzostwa świata — Zakopane 1929 r., miejsce — 10, wynik — 8,1 proc.

Konkurencje alpejskie kobiet łącznie:

1. **Grocholska**, Olimpiada w Oslo 1952 r., bieg zjazdowy, miejsce — 13, wynik 4,2 proc.;
2. **Kowalska**, Olimpiada w Cortina 1956 r., gigant, miejsce — 20, wynik — 5,4 proc.;
3. **Grocholska**, Olimpiada w Oslo 1952, slalom specjalny, miejsce — 14, wynik — 7,4 proc.

Konkurencje zjazdowe mężczyzn:

1. **Roj**, mistrzostwa świata w Are 1954 r., zjazd, miejsce — 10, wynik — 5,5 proc.;
2. **Ciaptak**, mistrzostwa świata w Are 1954 r., gigant, miejsce — 23, wynik — 7,1 proc.;
3. **Ciaptak**, mistrzostwa świata w Are 1954 r., slalom, miejsce — 15, wynik — 9,7 proc.

M. Matzenauer

Memoriał Czecha na razie bez Finów

MEMORIAŁ im. Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny jest niewątpliwie największą narciarską imprezą międzynarodową, organizowaną w naszym kraju. Ambicją działaczy narciarskich jest, aby Memoriał z roku na rok zyskiwał na wadze, aby obsada jego była coraz silniejsza, aby zawody zakopiańskie stały w rzędzie najpoważniejszych, tradycyjnych imprez sezonu zimowego na świecie.

Ale, aby tak się stało, wszystko zależy od uczestników. Stawka startujących zawodników decyduje o wartości i znaczeniu zawodów.

Jak dotychczas w Memoriale lepiej udawały się konkurencje alpejskie. Dzięki częstym kontaktom naszych zjazdowców z zawodnikami i działaczami krajów alpejskich — udawało się zawsze zapewnić start kilku zjazdowych sław z Austrii, Francji czy Szwajcarii, które swymi nazwiskami dodawały blasku zawodom.

Memoriał gromadził również zawsze dobrą stawkę skoczków — świetni zawodnicy z NRD, Austrii, czy ZSRR swym udziałem przemieniali zwykle dzień otwartego konkursu w prawdziwe sportowe święto.

Nie udawało się nam tylko, jak dotąd, zapewnić odpowiednio silnej konkurencji dla klasyków, biegaczy, biegaczek, czy kombinatorów. Poza nielicznymi wyjątkami, walka toczyła się tu we własnym, „środkowo-europejskim" sosie, bez udziału największych sław skandynawskich i radzieckich.

A jak będzie w tym roku? Informacje — jakie otrzymaliśmy z PZN **— nie są i tym razem zbyt pomyślne.** Jeszcze latem PZN wysłał zaproszenie do startu w Memoriale do 15 państw: **Jugosławii, Austrii, Turcji, Szwecji, Bułgarii, CSR, Węgier, ZSRR, NRD, NRF, Szwajcarii, Norwegii, Włoch, Francji i Rumunii.** Liczono na start ponad 100 zawodniczek i zawodników z tych krajów, pragnąc wszystkim konkurencjom Memoriału zapewnić najlepszą obsadę.

Jak dotychczas, zgłoszenia do udziału nie są jednak liczne. Potwierdzili przyjazd narciarze radzieccy (prawdopodobnie skoczkowie), NRD zapowiedział udział 15 zawodników (m. in. też skoczków), potwierdzili start Węgrzy — i to na razie wszystko. Trener Złobrzyński zapewnił nas, że na starcie staną również czołowe „kosy" z państw alpejskich, na podstawie lat ubiegłych możemy rzeczywiście na to liczyć.

Ale... np. Finowie, których start byłby dużą atrakcją konkurencji klasycznych, odpowiedzieli już odmownie. Nie będą mogli przyjechać do Zakopanego podobno z przyczyn finansowych. Grzeczne, ale nic nie obiecujące pisma nadesłali również Szwedzi, Włosi i Norwegowie. Odmówili startu również Turcy.

Nie zanosi się więc na to, aby w tym roku w konkurencjach klasycznych Memoriału miało się coś poprawić. Do marca pozostało jeszcze jednak sporo czasu, mamy więc nadzieję, że PZN coś na to poradzi. Gdyby zaś i tym razem miało zabraknąć Skandynawów — przypomnimy władzom narciarskim o zasadzie... wzajemności. To jest mocny argument, ale trudno, skoro inaczej nie można... W zeszłym roku poskutkował, a start Polaków w Lahti — przybyli do Zakopanego fińscy skoczkowie. Jak inne sposoby zawiodą, trzeba będzie tę zasadę zastosować i w pertraktacjach na przyszłość. (jm)

Rozległe plany warszawskich narciarzy

Po brzegi zapełniła się sala kinowa przy ul. Mazowieckiej, kiedy na swe walne zebranie ściągnęli z całej stolicy członkowie Warszawskiego Klubu Narciarskiego.

Warto by o przyjść na to zebranie, aby się dowiedzieć o śmiałych i coraz szerszych poczynaniach warszawskich narciarzy z WKN.

W zimie 56/57 klub ten przeszkolił na kursach na Bukowinie 467 osób. W nadchodzącym sezonie planowane są również 4 turnusy stałe w różnych miejscowościach, m. in. w Szklarskiej Porębie oraz 8 ośmiodniowych obozów wędrownych w Karkonoszach, Beskidach — Śląskim, Sądeckim i Wysokim, oraz w Tatrach, następnie kilka raidów w Tatry Słowackie.

W Warszawie klub uruchamia dla swych turystów wypożyczalnię sprzętu, ułatwia im kupno desek. Wznowione zostały tzw. „środy narciarskie", podczas których prowadzone są ciekawe dyskusje.

Dużo inicjatywy wykazał WKN w prowadzenie wymiany zagranicznej. Co prawda stała wymiana już od roku prowadzona jest tylko z węgierskim klubem Epitök, ale zostały już zawarte kontakty i z innymi krajami.

W 1958 r. WKN będzie obchodził uroczyście 35-lecie swego istnienia, w związku z czym na Chochołowskiej planowane są międzynarodowe zawody. Na zebraniu rzucono też śmiały projekt, aby właśnie z okazji jubileuszu, WKN zainicjował organizację zawodów narciarskich stolic z tym, że impreza ta, podobnie jak międzynarodowe zawody dzienników, weszłaby potem w tradycję.

WKN czyni też starania o pozyskanie w administrację schroniska w Dolinie Chochołowskiej. Roszczenia swe, naszym zdaniem słuszne, WKN opiera przede wszystkim na tradycji. Właśnie Warszawski Klub pierwszy w latach dwudziestych „wtargnął" w Tatry Zachodnie, zbudował na Chochołowskiej schronisko (180 miejsc w 1939 r.), które, niestety, spłonęło w 1945 r. Pozostały tylko fundamenty, trochę budulca i parcela, na których stoi obecnie nowy obiekt. WKN chce nadal działać w Tatrach Zachodnich i wydaje się, że w chwili, kiedy tyle schronisk jest oddawanych nawet prywatnym osobom — **starania jego są w pełni uzasadnione.**

Najbardziej aktualne sprawy dla narciarstwa stolicy — to utworzenie nareszcie okręgu narciarskiego oraz ruszenie z miejsca budowy nieszczęsnej skoczni, której nie wykorzystany i nie wykończony szkielet zaczyna już straszyć na Mokotowie. WKN **zgłosił chęć przejęcia skoczni, obawiamy się jednak, że bez przychylniejszego i bardziej realnego poparcia ze strony Stołecznej Rady Narodowej i jemu trudno będzie coś zmienić. Natomiast okręg trzeba utworzyć natychmiast — bo kluby czekają.** (km)

Krajowe czy z importu?

Motorowodniacy obradowali w niedzielę

W UBIEGŁĄ niedzielę, 24 bm., około 40 aktywistów sportu motorowodnego, zebranych na krajowym zjeździe tej dyscypliny sportu, uchwaliło statut Polskiego Związku Motorowodnego, który od tego momentu rozpoczął oficjalnie działalność.

W ciągu ostatnich paru lat dyscyplina ta mocno się rozwinęła w naszym kraju. Uprawiana jest ona obecnie w 21 klubach i sekcjach motorowodnych i skupia około 300 wykwalifikowanych zawodników, oraz wielu, ubiegających się o licencję. Tabor motorowodny składa się z blisko pół tysiąca łodzi, w tym ok. 120 ślizgaczy wyścigowych. Nasi motorowodniacy w minionym sezonie odnieśli szereg sukcesów na arenie międzynarodowej, z których najcenniejszym jest wywalczenie w Berlinie głównej nagrody — „Złotego Niedźwiedzia" przez Bogdana Koczko.

Niedzielny zjazd PZMw podsumował wszystkie osiągnięcia, oraz w rzeczowej i treściwej dyskusji omówił aktualne problemy tej dyscypliny sportu.

Najgorącej dyskutowanym zagadnieniem była sprawa silników. Przed zjazdem stanęło podstawowe pytanie — czy dalszą pracę czołówki oprzeć na silnikach importowanych, czy raczej krajowych. Import silników nie jest sprawą prostą, pochłania też cenne dla kraju dewizy. Zwycięstwa, odniesione na silnikach z importu, zmniejszają ponadto zasługę zawodnika. Wszystkie te względy zadecydowały, że ostatecznie postanowiono oprzeć się na silnikach krajowych.

Decyzja ta tym bardziej zasługuje na uznanie, że krajowa produkcja silników rozwija się coraz lepiej. Obecnie produkuje się motory w Poznaniu, Toruniu i Warszawie. Ponieważ jednak warszawski warsztat inż. Gajęckiego stoi obecnie w obliczu poważnych trudności, zjazd postanowił zwrócić się z gorącym apelem do wszelkich zainteresowanych instytucji o dopomożenie inż. Gajęckiemu w jego tak cennej dla sportu motorowodnego pracy.

Żywa dyskusja rozwinęła się także wokół spraw PZMw na arenie międzynarodowej, konkretnie na terenie UIM (Federacja Międzynarodowa). Zjazd uzgodnił wnioski i stanowisko, jakie ma zająć delegat Polski, p. Mańkowski, wyjeżdżający właśnie na zebranie UIM. Postanowiono m. in. poprzeć wniosek NRD o przyjęcie do UIM oraz wniosek włoski, proponujący wprowadzenie zawodów międzynarodowych, rozgrywanych na identycznych silnikach jednej marki. Nie wyklucza to oczywiście zawodów na różnych silnikach. Zawody na jednym typie silnika są dla nas korzystne z tego względu, że mamy dobrych zawodników, a nie zawsze najlepsze silniki.

Delegat Polski postawi ponadto na zebraniu UIM parę naszych wniosków. Poda mianowicie do kalendarza międzynarodowego imprezy zaplanowane w kraju, wysunie propozycję zorganizowania w 1959 r. mistrzostw Europy na jeziorze Mälta oraz zaproponuje używanie na wszelkich zawodach wyłącznie silników z tłumikami.

Zjazd wyłonił ponadto nowe władze Związku. Funkcję prezesa PZMw jednomyślnie powierzono ponownie p. Michałowi Sumińskiemu. Sekretarzem generalnym został p. Zdzisław Majzner.

Mag.

Prasa radziecka o lipskim meczu

MOSKWA, 27. 11 (tel. wł.) We wtorek wszystkie dzienniki radzieckie zamieściły obszerne sprawozdania z meczu Polska — ZSRR. Wiele tych sprawozdań było uzupełnianych zdjęciami. Dopiero czytając te sprawozdania można zrozumieć, jak wielką wagę przywiązywała opinia sportowa Związku Radzieckiego do tego meczu i jak bardzo się przedtem niepokoiła.

Ciekawe, że większość sprawozdawców radzieckich bardzo pozytywnie ocenia grę naszej drużyny i uważa Polskę za bardzo groźnego, dobrze wyszkolonego przeciwnika.

Dziennik „TRUD" pod wielkim tytułem „UZYSKANO PASZPORT DO SZTOKHOLMU" pisze: „Na rękach wyniesiono po meczu naszych piłkarzy: Tatuszyna, Wojnowa, Ggonikowa, Strelcowa, Ketto i Iwanowa. Drużyna nasza nie miała słabych miejsc, ale właśnie ci gracze najbardziej podobali się widowni. Nasza drużyna doskonale zrozumiała odpowiedzialność, która na niej spoczywa, uzyskała dużą przewagę w polu i zwyciężyła zasłużenie. Z Polaków najgroźniejszymi byli Kempny i Jankowski".

„IZWIESTIA" w sprawozdaniu pt. „RADZIECCY PIŁKARZE WYGRALI DECYDUJĄCY MECZ" szczególnie wyróżnia w drużynie polskiej Kempnego i Cieślika.

Gazeta „SOWIECKA ROSJA" umieszcza wywiad z przewodniczącym radzieckiego Komitetu Olimpijskiego Adrianowem. Oto jak ocenia on ten mecz:

„Gra była niesłychanie szybka. Obaj bramkarze ani przez minutę nie czuli się bezpiecznie. Już w pierwszych minutach świetnie przygotowani polscy piłkarze pokazali, że nie zamierzają żartować. Do ataku przeszli prawie wszyscy gracze polskiej drużyny. Doskonale w tym okresie grała nasza obrona. Polacy nie wytrzymali jednak tak wielkiego wysiłku i wreszcie zwolnili grę w końcu pierwszej połowy. W tym okresie nasza drużyna uzyskała inicjatywę i zdobyła bramkę. Po przerwie nasi przeciwnicy znowu ostro atakowali, jednakże ofiarna gra naszej obrony nie pozwoliła im na zdobycie bramki. W drużynie polskiej szczególnie wyróżnili się Kempny i Cieślik. U nas cała drużyna grała bardzo dobrze".

Przewodniczący radzieckiej sekcji piłki nożnej Granatkin w swym wywiadzie dla „WIECZORNEJ MOSKWY" powiedział: „Polska drużyna dobrze się do tego meczu przygotowała. Walka zwłaszcza na początku meczu była niesłychanie zacięta. W naszej drużynie szczególnie dobrze zagrała obrona i pomoc".

„KOMSOMOLSKA PRAWDA" uważa, że bohaterem meczu był Strelcow, który mimo nie wyleczonej jeszcze całkiem kontuzji grał ofiarnie przez cały mecz i strzelił tak ważną pierwszą bramkę. Wyróżnia również Fiedosowa, jego debiut w reprezentacyjnej drużynie uważa za bardzo udany. Z graczy polskich najwyżej ocenia Stefaniszyna.

Z. Dudzik

ŁKS przegrał w Essen 1:3

ESSEN. Piłkarze ŁKS w drugim meczu w NRF grali we wtorek wieczorem w Essen z miejscowym zespołem ligowym Rotweiss. Łodzianie mimo dobrej technicznie gry w polu zawiedli w linii ataku i przegrali 1:3 (0:1). Dopiero przy stanie 0:3 Jezierski zdobył jedyną bramkę. Strzelcami dla zwycięzców byli: Petry, Rochring i Rahn. Rotweiss zajmuje obecnie środkowe miejsce w tabeli ligi zachodniej.

Występ pięściarzy USA w Polsce coraz bardziej realny

Na środowym zebraniu Zarządu Polskiego Związku Bokserskiego, prezes PZB R. Lisowski (który powrócił z posiedzenia Komitetu Wykonawczego AIBA w Monte Carlo) oświadczył, że do AIBA wpłynęło pismo z Nowego Jorku od Amatorskiej Unii Atletycznej Stanów Zjednoczonych z prośbą o wyrażenie zgody na planowane w przyszłym roku tournée po Europie reprezentacyjnych pięściarzy USA.

Amerykanie piszą, iż mają już na ukończeniu sfinalizowanie rozmów z Polską i Irlandią. Oprócz tych państw dziesiątka amerykańskich mistrzów pięści ma jeszcze zamiar odwiedzić na początku 1958 r. NRF, Jugosławię i Włochy. O dokładnych terminach występu Jankesów w Europie dowiemy się później.

W każdym razie AIBA zezwala na start Amerykanów w Europie i wobec tego jest już rzeczą bardzo realną, iż zobaczymy w naszym kraju pięściarzy zza Oceanu.

PZB ustalił składy na mecze z Węgrami

Kapitan sportowy PZB — Stanisław Cendrowski przedstawił składy dwóch reprezentacji Polski na spotkanie z Węgrami.

Polska A (7.12 Budapeszt): **Rzeźnikiewicz, Wojtowicz (Chemiszczak), Nowaczyk, Paździor, Sobolewski (Józef Piński), Rusin, Walasek, Szymaniak, Piórkowski, Branicki.**

Polska B (8.12 Rzeszów): **Szczepański, Woźniak, E. Próchnicki, Hebda, Papież, Kempa, Bartosiewicz (Łukasiewicz), Dampc II, Biel II, Ordański.**

Skład drużyny juniorów zostanie ustalony w terminie późniejszym. Spotkanie juniorów Polska — Węgry rozegrane zostanie 8 grudnia br. w Radomiu. (jw)

LĘBORSKIE ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ
wykonują na zamówienia mączkę ceglaną z przeznaczeniem

na korty tenisowe, bieżnie itp.

w cenie 200—250 zł za 1 tonę, franco stacja odbioru
(cena zależna od odległości i ilości)

JAKOŚĆ GWARANTOWANA

Zamówienia na 1958 rok należy składać do końca lutego 1958 r. pod adresem: Lęborskie Zakłady Ceramiki Budowlanej w Lęborku, ul. Gdańska 104/105.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 184 Warszawa 28.XI.1957 r.

Alfred Schmidt (z prawej), zdobywca jedynej bramki na meczu NRF — Szwecja, ostro walczy o piłkę z pomocnikiem Szwecji Parlingiem Fot. CAF

[illegible] list z Budapesztu

NA BEZRYBIU I RAK RYBA ◎ EKSPORT TRENERÓW WSTRZYMANY ◎ OPTYMISTYCZNE NASTROJE PRZED SZWECJĄ ◎ PROWINCJA GÓRUJE ◎ DYPLOMOWANA DRUŻYNA ◎

W PIŁKARSTWIE węgierskim panuje teraz bezkrólewie. Po meczu z Norwegią, który zadecydował o zakwalifikowaniu się Węgrów do finału w Szwecji, cały kapitanat (Sos, Barosi, Csanady) czym prędzej podał się do dymisji.

Kierownictwo węgierskiego ZPN doskonale zdaje sobie sprawę, że najwyższy czas rozpocząć przygotowania na Szwecję. A tu znów nie ma chętnego do objęcia tego „eksponowanego" stanowiska **Zwracano się kolejno do Bukovi'ego, Sebesa oraz Sosa, ale każdy z tych naprawdę dobrych fachowców, kategorycznie odmówił. Cała opinia publiczna z zainteresowaniem śledzi przebieg rozwiązania tego trudnego problemu. Ostatnio chodzą słuchy, że trener Vasasu Lajos Barosi po długich perswazjach ma się podobno zgodzić na objęcie stanowiska kapitana związkowego. Fachowcy wiedzą, że Barosi nie zastąpi nigdy znakomitego taktyka i wychowawcę Bukovi'ego, ani też coraz częściej wspominanego Sebesa.** Ale czas nagli, a... na bezrybiu i rak ryba.

A w ogóle z trenerami zaczyna być na Węgrzech krucho. W tym roku wielu dobrych fachowców wyjechało za granicę i kierownictwo węgierskiego ZPN, trochę po niewczasie złapało się za głowę. Przed paru miesiącami ukazało się w prasie zarządzenie kierownictwa węgierskiego piłkarstwa o wstrzymaniu aż do odwołania „eksportu" trenerów. Ofiarą tego zarządzenia padł m. in., znany u nas w kraju Bruno Steiner. Podobno miał kilka propozycji od polskich klubów i zdecydował się na chorzowski Ruch. Cóż z tego, że otrzymał obiecujący kontrakt, kiedy podanie jego z prośbą o wyjazd, zostało odrzucone.

NA finały w Szwecji Węgrzy zapatrują się na ogół z dużą dozą optymizmu. Wieloletni prezes węgierskiego ZPN i znany działacz piłkarski Sandor Bares, który mimo piastowanego stanowiska generalnego dyrektora Węgierskiej Agencji Telegraficznej, do dziś gra zapamiętale w piłkę — wyraża na ten temat ciekawą opinię:

„Obecnie wśród finalistów nie ma zbyt wyróżniającego się zespołu. Do grupy „lepszych" zaliczam Związek Radziecki, a następnie Anglię, Szkocję, Jugosławię i CSR. Wiele będą miały do powiedzenia drużyny południowo-amerykańskie, które jednakże w specyficznych warunkach europejskich zdolne są pokazać w Szwecji zaledwie 50—60 proc. swych możliwości. Osobiście wolałbym mieć za przeciwnika południowców. Błyskotliwa, ale indywidualna gra nie jest tak groźna, jak zwarcie broniąca się, dobrze grająca ciałem i szybka jedenastka ZSRR.

Pomimo ubytku wielu naszych czołowych piłkarzy jestem nastrojony raczej optymistycznie. Braki „asów" wyrównamy dobrym przygotowaniem się oraz udoskonaleniem gry zespołowej. Wielki nacisk położymy także na wyrobienie odpowiedniej kondycji, która moim zdaniem będzie miała w Szwecji dominujące znaczenie. Sądzę, że przy szczęśliwym losowaniu nie będziemy nawet bez szans na finał".

W lidze węgierskiej nadal trwają zażarte boje. Dużo krwi psują budapeszteńczykom lekceważone do niedawna zespoły prowincjonalne. Dysponują one świetną kondycją, znacznie poprawiły się pod względem technicznym. **Drużyna Grosicsa Tatabanya już od szeregu tygodni utrzymuje się na czele tabeli, tuż za nią kroczy prowincjonalny Haladas z Szombathely. Na 3 miejscu jest dopiero stołeczny Ferencvaros.**

Zatrzymajmy się trochę na tym ostatnim. Nie bez racji zespół ten ma opinię najinteligentniejszej drużyny. Ze stałych jej zawodników Dekany, jest prokuratorem, Thowann i Friedanszky — nauczycielami wf, Gerentas — architektem, Fenyvesi — doktorem weterynarii, Kertesz — inżynierem mechanikiem. Jej trener Arpad Csanady piastuje stanowisko profesora AWF w Budapeszcie i jest autorem wielu ciekawych prac na temat piłki nożnej.

— **Moim zdaniem przyszłość ma nie piłkarstwo silowe, lecz intelektualne** — mówi prof. Csanady. — **Robię właśnie teraz eksperymenty ze swoją „dyplomowaną" drużyną. I z ciekawością obserwuję wyniki pojedynku inteligencji z siłą fizyczną.**

Witold Wieromiej

Mecz trwał tylko 7 minut

BERLIN. Najkrótszy chyba w historii mecz piłkarski rozegrały B-klasowe drużyny w Regensburgu (NRF). Spotkanie trwało bowiem zaledwie 7 minut. Po tym czasie sędzia spotkania uznał za konieczne odgwizdać koniec meczu.

Powodem tego był rzadko spotykany wypadek — brak piłek do gry. W ciągu 7 minut do rzeki Naab, przepływającej w pobliżu boiska, wpadły dwie piłki i... odpłynęły. Gdy wkrótce potem łupem rzeki stała się trzecia piłka i w ciągu pięciu minut nie znaleziono innej, obie drużyny zakończyły to niefortunne spotkanie i umówiły się na ponowny mecz.

Meldunki z ZAGRANICY

BERLIN. W ubiegłym tygodniu zakończył karierę sportową wieloletni reprezentacyjny bramkarz NRF w hokeju, 43-letni Hoffmann. Grał on 25 lat w bramce hokejowej, należąc jeszcze przed wojną do reprezentacyjnej drużyny Niemiec. Brał on m. in. udział w 1933 r. w słynnym meczu z Kanadą na mistrzostwach świata w Pradze, kiedy to Niemcy na 30 sekund przed końcem prowadzili jeszcze 2:1, ale po dogrywce przegrali 2:3. Hoffmann w ciągu 25 lat grał w 675 meczach, w tym 30 razy w reprezentacji Niemiec. Ostatnio bronił bramki w SC Riessersee

SZTOKHOLM. W Sztokholmie zdementowano pogłoskę, jakoby szwedzkiemu żeglarzowi Bohlinowi miano odebrać złoty medal olimpijski za zwycięstwo w Melbourne w klasie „Dragon". Powodem tej decyzji miało być rzekomo nieprzepisowe ożaglowanie zwycięskiego jachtu szwedzkiego „Slaghoeken". Nieporozumienie powstało stąd, że Międzynarodowa Unia Żeglarska zmieniła ostatnio przepisy ożaglowania w tej klasie, ale nie mają one oczywiście obowiązującej mocy wstecz.

PARYŻ. Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej Coulon (Francja) wystosował ostry protest do MKOl przeciw propozycji, aby na przyszłej Olimpiadzie rozegrywano tylko jeden turniej zapaśniczy, w stylu wolnym lub klasycznym. Coulon stwierdził, że ograniczenie konkurencji zapaśniczej w programie Igrzysk jest niezrozumiałe, ponieważ właśnie zapaśnictwo należy, obok lekkoatletyki, do tych dziedzin sportu, które najwcześniej wprowadzono do programu nowoczesnych Igrzysk.

PRAGA. Koszykarze litewskiego zespołu Żalgiris doznali pierwszej porażki w CSR. W meczu Brno — Kowno zwyciężyli Czechosłowacy 67:63.

Gigant wyrównuje szeregi

Co trzeba wiedzieć o lekkoatletyce ZSRR

Głęboki oddech — czy przygotowania do nowego natarcia

Jurij Stiepanow. Nazwisko znane już dziś na całym świecie i jako rekordzisty w skoku wzwyż i jako prekursora nowych pantofli. Stiepanow jest jednak przede wszystkim znakomitym skoczkiem

O wartości i sile jakiejkolwiek europejskiej drużyny lekkoatletycznej mówiło się u nas w tym sezonie tylko pod kątem przewidywanego, czy upragnionego meczu tej drużyny z polskim „wunderteamem" Tylko do tego tematu ograniczały się rozmowy kibiców lekkoatletycznych. Słowem słoń, a sprawa polska. Tak było i z lekkoatletyką radziecką. Była ona traktowana jako ewentualny przeciwnik Polski, jako drużyna stojąca na drodze do uzyskania przez Polaków pierwszego miejsca na starym kontynencie. Co zapalczywsi dziennikarze, „rozgrywali" już nawet na łamach swych gazet spotkania Polska — ZSRR, nie było zresztą chyba takiego kibica królowej sportu, który by nie liczył, porównywał i obliczał szans spotkania?

O lekkoatletyce radzieckiej warto jednak mówić nie tylko ze względu na ewentualne spotkania z Polską, ale chociażby i dlatego, że musi ona każdemu imponować swym fantastycznym tempem rozwoju.

Ten wielki wzrost poziomu lekkoatletów Kraju Rad, którzy z roku na rok zaskakują opinię sportową swymi osiągnięciami, w tym roku, tak jak w wielu krajach w roku poolimpijskim, został jakby lekko zahamowany. **Obok poprawy wyników kilku najlepszych zawodników widzimy również i zastój w tych samych nawet dziedzinach.** Weźmy dla przykładu choćby rzut oszczepem. **Fantastyczne wyniki KUZNIECOWA i CYBULENKI nie mają odpowiednika we wzroście poziomu zaplecza radzieckich oszczepników, a przeciętna 10 najlepszych w porównaniu do roku ubiegłego obniżyła się prawie o pół metra.** Podobnie jest w wysokich płotkach i w skoku w dal, gdzie mimo poprawienia rekordów wszechzwiązkowych — poziom przeciętnej znacznie się obniżył.

Czy lekkoatletyka radziecka przeżywa kryzys? Chyba nie. Wygląda na to, że miniony sezon był w ZSRR okresem podciągania rezerw (na dalszych miejscach poziom znacznie się wyrównał), **a postępy niektórych zawodników czołówki, to procenty od kapitału treningowego włożonego w nich w latach poprzednich i kontynuacja twardego treningu roku olimpijskiego.**

Koronna konkurencja radziecka

216	Stiepanow
215	Sitkin
214	Kaszkarow
206	Gmelczuk
205	Połakow
	Sajenko
204	Smirnow
202	Łukaszewicz
201	Popow
	Mamyrow
200	Szawłakadze
	Czystiakow
	Migulew
	Ter Owanesjan
	Czałowskij
	Rybak
	Triasin
	Bułkin
	Masnikow

Jest jednak szereg konkurencji, które i w tym roku zrobiły kolosalny postęp. Mam tu na myśli choćby skok wzwyż, trójskok, rzut młotem czy bieg na 10000 m.

Wiele zamieszania wprowadzili skoczkowie radzieccy swymi „cudownymi pantoflami" i im chyba w dużej mierze zawdzięczają gwałtowny wzrost poziomu tej konkurencji. **Ale żadne pantofle same nie skaczą, aby więc przejść wysokość 216, nie wystarczy mieć na jednej nodze „katapultę". Przede wszystkim trzeba umieć skakać. Najlepszym tego potwierdzeniem jest osoba rekordzisty świata JURIJA STIEPANOWA. Wśród fachowców, którzy mogli podziwiać jego skoki na wysokościach ponad 210 cm, nie ma takiego, który by stylowi Stiepanowa mógł cokolwiek zarzucić.** Nie tylko zresztą Stiepanowowi. Cała czołowa trójka radziecka — Stiepanow, Sitkin i Kaszkarow to styliści najwyższej marki. Wzrost poziomu skoku wzwyż w ZSRR trzeba więc rozpatrywać przede wszystkim pod tym kątem. **Ilość 19 zawodników, którzy przekroczyli wysokość 2 metrów, świadczy najlepiej, że trenerzy ZSRR rozgryźli tajniki skoku wzwyż i w „cudownych pantoflach", czy bez nich — skoczkowie radzieccy weszli na stałe do ekstraklasy świata.**

Rekord Szczerbakowa w trójskoku jeszcze przetrwał rok 1957, ale nic nie wróży, żeby mógł utrzymać się przez następny sezon. **Zaplecze jest silne: Rjachowski, najlepszy w tej chwili na świecie, oraz Krejer, Jefremow, czy Cygankow, którzy przekroczyli granicę ekstraklasy światowej — 16 m, mogą uzyskać wyniki w granicach 16,50.** Czołowi zawodnicy większości krajów europejskich nie znaleźliby miejsca w dziesiątce radzieckiej. **Nic też dziwnego, że tegoroczna przeciętna 15,941 jest lepsza od rekordów krajowych wszystkich (z wyjątkiem Islandii) krajów europejskich.**

W rzucie młotem Kriwonosow nie poprawił swego rekordu. **Jest on jednak nadal najlepszym młociarzem europejskim i chyba nikt mu na tym „stanowisku" nie zagrozi.** Prócz Kriwonosowa ZSRR posiada jednak całą plejadę utalentowanych miotaczy, 14 z nich przekroczyło granicę 60 metrów. **Ostatnie rewelacje to Szybiełow i Nikulin. Uzyskali oni wyniki, stawiające ich w czołówce europejskiej. Przeciętna 63,821, o przeszło metr lepsza od zeszłorocznej, świadczy najlepiej o sile radzieckiego młota.**

O każdej konkurencji można by pisać bardzo dużo. Najwięcej jednak powiedzieć mogą liczby — lekkoatletyka bez liczb to nie lekkoatletyka. A zatem oddajmy głos liczbom:

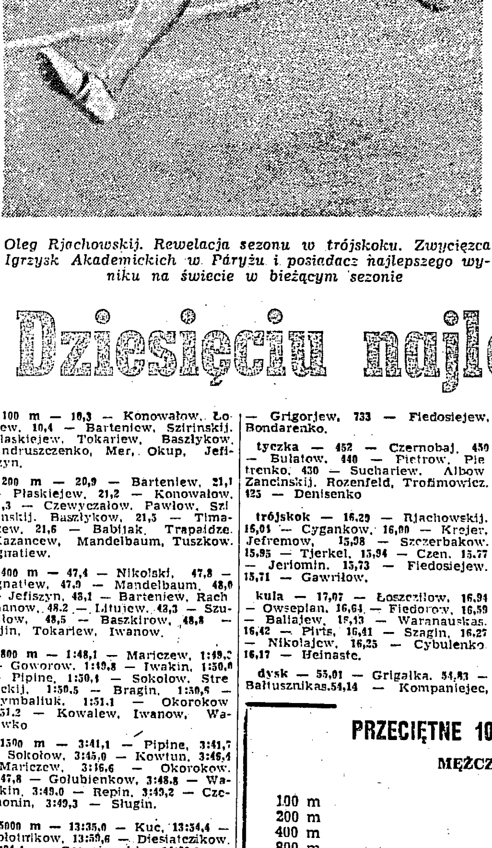

Oleg Rjachowskij. Rewelacja sezonu w trójskoku. Zwycięzca Igrzysk Akademickich w Paryżu i posiadacz najlepszego wyniku na świecie w bieżącym sezonie

Rekordzistki świata

Itkina i Bystrowa na czele

radzieckich lekkoatletek

Nina Otkalenko. Jej rekord na 800 m przetrwał sezon, mimo iż w tym roku musiała ona ustąpić pierwszego miejsca koleżance

KOBIECA lekkoatletyka radziecka ma już ustaloną markę i naprawdę nie trzeba jej reklamować, ale i wśród lekkoatletek Kraju Rad, mimo ich bardzo wysokiego poziomu, miniony sezon nie należał do najlepszych. Brak podniety Igrzysk Olimpijskich, dzięki którym w sezonie 1956 skierowano na przygotowania mnóstwo środków i zapewniono całej czołówce stałą opiekę najlepszych trenerów — odbił się na osiągnięciach tegorocznych. W wielu konkurencjach poziom znacznie się obniżył (80 m pł. skok w dal), ale były i takie, w których mimo wszelkich braków sezonu uzyskano naprawdę świetne rezultaty. **Na czoło wybijają się oczywiście rekordzistki świata — Maria Itkina która kilkakrotnie poprawiała rekord na dystansie 400 m** (rekord na tym dystansie notowany jest przez IAAF dopiero od kongresu w Melbourne) **i Galina Bystrowa, która rozprawiła się w imponujący sposób z rekordem w pięcioboju, uzyskując 1846 pkt.**

Najsilniejszymi konkurencjami w tym sezonie i tymi, które zrobiły największy postęp były bieg na 400 m, skok wzwyż i rzut oszczepem. W biegu na 400 m prócz Itkiny jeszcze 12 zawodniczek radzieckich uzyskało wyniki poniżej 56 sek., na liście 10 najlepszych w Europie „dopuszczając" jedynie Niemkę Donath.

W skoku wzwyż świetnie zaprezentowała się Czenczik, która w dalszym ciągu pozostaje kandydatką na przyszłą rekordzistkę świata, a w rzucie oszczepem przeciętna poprawiona została prawie o 70 cm. A takie zawodniczki jak weteranka Czudina czy Maremää, mimo uzyskania wyników ponad 49 m, nie znalazły się w 10.

100 m — 11,5 — Krepkina, 11,6 — Diekonskaja, Bujanowa, Itkina, Popowa, 11,7 — Kabranowa, Rezczikowa, Mironowa, 11,8 — Daraszkowa, Karaczewskaja, Jugowa, Sarajewa, Bułatowa.

200 m — 23,8 — Itkina, 24,0 — Kabranowa, 24,1 — Popowa, 24,2 — Bujanowa, Diekonskaja, 24,4 — Rezczikowa, 24,5 — Chilkiewicz, Krepkina, 24,6 — Kepp, Aleksiejewa, Sarajewa.

400 m — 53,6 — Itkina, 54,4 — Chomutowa, 54,9 — Łazariewa, 55,3 — Parliuk, Awramowa, 55,4 — Palcewa, Jermołajewa, 55,5 — Alksne, 55,6 — Lewicka, Zajcewa.

800 m — 2:05,4 — Jermołajewa, 2:05,8 — Otkalenko, 2:07,6 — Lewicka, 2:08,0 — Awramowa, 2:08,4 — Muchanowa, 2:09,7 — Kuzmiczewa, 2:09,8 — Alksne, 2:10,0 — Janwariewa, 2:10,6 — Jewsiejewa, 2:10,8 — Kondratiewa.

80 m pł — 10,8 — Jelisiejewa, Bystrowa, 10,9 — Golubniczaja, 11,0 — Trofimowa, Burenkowa, 11,1 — Grinwald, Sofronowa, Pugaczenko, Gurwicz, 11,2 — Makarkina, Makarowa, Makoszina, Tralle, Sołowiowa.

w dal — 628 — Kazmina, 617 — Bystrowa, 611 — Maremää, 603 — Popowa, Krepkina, Demidowa, 601 — Dwaliszwili, 598 — Radczenko, Arałowa, 596 — Jelisiejewa.

wzwyż — 175 — Czenczik, 170 — Pisariewa, Moczylina, 168 — Ballod, 165 — Denisowa, Puzan, Szmakowa, 164 — Czudina, 163 — Saulrsleja, 162 — Agafonowa.

kula — 16,50 — Tyszkiewicz, 16,26 — Zybina, 16,17 — Dojnikowa, 16,13 — Kuzniecowa, 15,80 — Press, 15,42 — Zdanowa, 15,23 — Waszczenko, 15,01 — Siwcowa, 14,65 — Demidenko, 14,46 — Kałaczewa.

dysk — 53,19 — Ponomariewa, 53,16 — Press, 52,04 — Biegliakowa, 51,51 — Zołotuchina, 50,77 — Jełkina, 49,25 — Kuzniecowa, 48,87 — Waszczenko, 48,70 — Zbitniewa, 47,76 — Jakowcewa, 47,20 — Sesadze.

oszczep — 54,81 — Zybina, 53,36 — Jaunzemie, 52,67 — Bogun, 51,56 — Zalogajtite, 50,88 — Makarowa, 50,80 — Turachanowa, 50,12 — Ozolina, 50,03 — Gorczakowa, 49,45 — Szastitko, 49,35 — Demonowa.

J. Samulski

Dziesięciu najlepszych

100 m — 10,3 — Konowałow, Łosiew, 10,4 — Bartieniew, Szirinskij, Płaskiejew, Tokariew, Baszłykow, Andruszczenko, Mer, Okup, Jefiszyn.

200 m — 20,9 — Bartieniew, 21,1 — Płaskiejew, 21,2 — Konowałow, 21,3 — Czewyczałow, Pawłow, Szirinskij, Baszłykow, 21,5 — Timaszew, 21,6 — Babijak, Trapaidze, Kazancew, Mandelbaum, Tuszkow, Ignatiew.

400 m — 47,4 — Nikolski, 47,8 — Ignatiew, 47,9 — Mandelbaum, 48,0 — Jefiszyn, 48,1 — Bartieniew, Rachmanow, 48,2 — Litujew, 48,3 — Szupiłow, 48,5 — Baszkirow, 48,8 — Iljin, Tokariew, Iwanow.

800 m — 1:48,1 — Mariczew, 1:49,2 — Goworow, 1:49,8 — Iwakin, 1:50,0 — Pipine, 1:50,4 — Sokołow, Streleckij, 1:50,5 — Bragin, 1:50,6 — Cymbaliuk, 1:51,1 — Okorokow 1:51,2 — Kowalew, Iwanow, Waławko

1500 m — 3:41,1 — Pipine, 3:41,7 — Sokołow, 3:45,0 — Kowtun, 3:46,4 —Mariczew, 3:46,6 — Okorokow, 3:47,8 — Gołubienkow, 3:48,8 — Wałakin, 3:49,0 — Repin, 3:49,2 — Czechonin, 3:49,3 — Sługin.

5000 m — 13:35,0 — Kuc, 13:54,4 — Bołotnikow, 13:59,6 — Diesiatczikow, 14:04,4 — Czerniawski, 14:09,2 — Żukow, 14:10,6 — Pudow, 14:10,8 — Protonin, 14:11,2 — Virkus, 14:11,8 — Własienko, 14:12,0 — Zacharow.

10000 m — 29:09,8 — Bołotnikow, 29:10,0 — Kuc, 29:19,4 — Pudow, 29:19,6 — Zacharow, 29:20,4 — Diesiatczikow, Żukow, 29:24,8 — Czerniawski, 29:34,4 — Virkus, 29:59,6 — Anufrijew, 30:02,2 — Dmitrijew.

110 m pł — 13,9 — Michajłow 14,3 — Litujew, Riedin, 14,4 — Stolarow, Pietrow, 14,5 — Połozow, 14,6 — Leżawa, Podierni, Berezuckij, Żywołowicz.

400 m pł — 51,1 — Iljin, 51,2 — Litujew, 51,7 — Julin, 52,0 — Siedow, 52,3 — Riedkin, 52,9 — Czewyczałow, 53,0 — Kumuszka, 53,1 — Kriesztejn, 53,5 — Siepniew, Juszko, Ojastu.

3000 m z prz — 8:40,4 — Rżyszczyn, 8:48,0 — Ponomariew, 8:48,8 — Jewdokimow, 8:49,8 — Sokołow, 8:50,4 — Własienko, 8:53,2 — Szaripow, 8:55,6 — Parnakivi, 8:56,0 — Protonin, 8:56,4 — Kurczawow, 8:57,2 — Tołstopiatow.

w dal — 777 — Ter Owanesjan, 760 — Kechris, 756 — Popow, 747 — Czen, Cygankow, 739 — Ozolin, 737 — Gurgenidze, Jeriomin, 735 — Grigorjew, 733 — Fiedosiejew, Bondarenko.

tyczka — 452 — Czernobaj, 450 — Bułatow, 440 — Pietrow, Pietrenko, 430 — Suchariew, Albow Zancinskij, Rozenfeld, Trofimowicz, 425 — Denisenko

trójskok — 16,29 — Rjachowskij, 16,04 — Cygankow, 16,00 — Krejer, Jefremow, 15,98 — Szczerbakow, 15,95 — Tjerkel, 15,94 — Czen, 15,77 — Jeriomin, 15,73 — Fiedosiejew, 15,71 — Gawriłow.

kula — 17,07 — Łoszcziłow, 16,94 — Owsepian, 16,64 — Fiedorow, 16,59 — Bałiajew, 16,43 — Waranauskas, 16,42 — Pirts, 16,41 — Szagin, 16,27 — Nikołajew, 16,25 — Cybulenko, 16,17 — Heinaste.

dysk — 55,01 — Grigalka, 54,83 — Bałtusznikas, 54,14 — Kompaniejec, 54,07 — Trusieniew, 53,85 — Buchancew, 53,50 — Matwiejew, 52,67 — Szewkałowicz, 51,76 — Liachow, 51,67 — Heinaste, 51,52 — Metsur.

oszczep — 83,73 — Kuzniecow, 83,34 — Cybulenko, 74,56 — Graudulis, 73,55 — Gorszkow, 73,43 — Gierasimow, 73,12 — Owczinnik, 72,43 — Suworkin, 72,03 — Vallman, 70,83 — Sobolewskij, 70,30 — Tur.

młot — 66,70 — Kriwonosow, 64,36 — Tkaczew, 64,27 — Nikulin, 63,64 — Rudenkow, 63,23 — Szybiełow, 63,13 — Samocwiełow, 63,10 — Nicziczew, 61,64 — Jegorow, 61,34 — Kołodij, 61,33 — Wejwads.

10-bój — 7379 — Kuzniecow, 7234 — Kutenko 6782 — Ter-Owanesjan, 6569 — Wiwdenko, 6530 — Palu, 6371 — Stolarow, 6357 — Bogomołow, 6209 — Chitrow, 6174 — Listopad, 6159 — Tilk.

PRZECIĘTNE 10 NAJLEPSZYCH

MĘŻCZYŹNI:

	1956	1957
100 m	10,40	10,38
200 m	21,10	21,31
400 m	48,04	48,11
800 m	1:50,18	1:50,14
1 500 m	3:46,70	3:46,49
5 000 m	14:07,26	14:03,90
10 000 m	29:38,36	29:28,06
110 m pł	14,34	14,42
400 m pł	52,04	52,78
3 000 m prz	8:51,16	8:51,78
w dal	755,2	751,8
wzwyż	202,6	205,9
tyczka	435,2	435,7
trójskok	15,832	15,941
kula	16,699	16,522
dysk	53,234	53,302
oszczep	75,133	74,730
młot	62,769	63,821

KOBIETY:

	1956	1957
100 m	11,63	11,66
200 m	24,20	24,29
400 m	55,70	55,10
800 m	2:08,76	2:08,61
80 m pł	10,89	11,01
w dal	608,5	605,8
wzwyż	165,2	166,1
kula	15,430	15,512
dysk	50,498	50,445
oszczep	50,873	51,547

Piłka nożna wymaga coraz lepszej kondycji

LIPSK, 25.11 (tel. wł.). Na wręczonej mi przez lekko szpakowatego pana wizytówce, obok nazwiska: **HANS KOERFER** i zawodu „Sport-Journalist", widnieje tylko miasto Duesseldorf, a przecież przed chwilą „sam" Sepp Herberger oświadczył, że **dr Koerfer jest nie tylko jednym z najlepszych znawców europejskiej piłki nożnej, ale także kierownikiem działu gier przy DFB** (Zachodnio - Niemiecki Związek Piłki Nożnej).

— Jakie są pana spostrzeżenia na temat aktualnego stanu piłki nożnej w Europie?

— Uważam, że wiele dawnych czołowych drużyn europejskich nie nadąża za modernizacją gry w piłkę, polegającą przede wszystkim na wielkim przyśpieszeniu tempa. Podobnie jak w lekkoatletyce i w tenisie — w piłce nożnej niezwykle ważną rzeczą jest wzmożenie szybkości. Wytrzymanie wzmożonego tempa i utrzymanie go przez całe 90 minut zależy od kondycji zawodników i od umiejętnego rozłożenia sił. To z kolei pociąga za sobą konieczność władania techniką w takim stopniu, by przy możliwie najmniejszym zużyciu energii osiągnąć największą szybkość.

Nigdy nie jest za wiele szlifowania precyzyjnej koordynacji ruchów całego ciała w biegu. Nigdy nie dość szlifowania samej techniki biegu i przejść od jednego kierunku biegu do drugiego. Maksymalna zwrotność, w połączeniu z maksymalną koordynacją ciała, warunkuje dziś sukces w akcjach pojedynczych zawodników, ale dla uzyskania zwycięstwa drużyny cechy te muszą charakteryzować zespół jako całość. **Najmniejsze nienadążanie reszty za czołowym graczem unicestwia cały jego wysiłek.**

— Która wobec tego drużyna z przyszłych finalistów mistrzostw świata posiada, pana zdaniem, te cechy?

— Dawno nie widziałem Argentyńczyków, więc trudno mi powiedzieć, mam jednak wrażenie, że musiałoby to być jakieś idealne połączenie stylu południowo - amerykańskiego z angielskim. Uważam za najlepszych piłkarzy Anglików, a ich niepowodzenia międzynarodowe są, moim zdaniem, spowodowane nadmiarem gier ligowych i międzynarodowych, jakie na nich ciążą. Przecież przeciętny piłkarz I ligi angielskiej ma do rozegrania ponad czterdzieści meczów w sezonie! Przy kondycyjnych wymaganiach, stawianych dziś piłkarzom podczas gry, takie przeciążenie odbija się potem fatalnie na grze. **Jeśli Anglicy zdecydują się na zreorganizowanie swych rozgrywek ligowych, jestem pewien, że w krótkim czasie będą znowu trudni do pokonania.**

Drużynę polską widziałem po raz pierwszy po wojnie. **Nie mogę zrozumieć jak gracze, którzy powinni byli się przecież spodziewać porażki ze strony drużyny silniejszej technicznie i taktycznie, bardziej rutynowanej, mogli tak całkowicie stracić głowę po jednej bramce.** Przysiągłbym, że z mojego miejsca dostrzegałem drżenie ich rąk i niepewność ich nóg. Czy nie było to czasem skutkiem nieprzemyślanej i trochę przesolonej propagandy prasowej na rzecz zwycięstwa, które było w oczach świata piłkarskiego raczej wszystkim, aniżeli „pewniakiem".

Cieszę się z zapoczątkowanych już rozmów na temat spotkania międzypaństwowego Polska — NRF w przyszłości, przypuszczalnie dopiero w 1959 r. Będzie ono, mam nadzieję, niezmiernie interesującym partnerem dla nas.

Rozmawiała
E. Cunge